Nr 1. Kraków, Sobota 1 Stycznia 1910. Rok XVIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnosz nie do domu dopłacz się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. numeru poniedziałkowego 4 h.

# GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 198

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.



## OD WYDAWNICTWA.

### „GŁOS NARODU"

**wychodzić będzie i w roku przyszłym z tym samym programem jako jedyny w kraju dziennik chrześcijańsko-demokratyczny.**

### „GŁOS NARODU"

będzie zamieszczał w roku przyszłym artykuły, korespondencye i prace literackie PP. prof. Czerkawskiego, prof. Dra M. Straszewskiego, prof. Dra M. Rostworowskiego, prof. Dra M. Zdziechowskiego, Dra Lucyana Rydla, Kazimierza Bartoszewicza, Dra Tadeusza Żeleńskiego, Dra Kazimierza Lubeckiego, Dra Zygmunta Stefańskiego, (Listy z Francyi), Dra S. Cięglewicza, Dra K. Rakowskiego, Dra Jerzego Żuławskiego, Jeske Choińskiego i w. i.

W odcinku „GŁOSU NARODU" drukować będziemy w roku przyszłym niezwykle interesującą fantastyczno-społeczną powieść J. Żuławskiego pod tyt.:

**„STARA ZIEMIA".**

### „GŁOS NARODU"

przeznacza w roku przyszłym dla swoich Czytelników

**następujące premie:**

Wszyscy prenumeratorzy „Głosu Narodu" abonować mogą na mocy zawarcia przez nas układu po znacznie zniżonej cenie

### „Tygodnik Mód i Powieści"

który w ciągu lat 50 zdobył sobie stanowisko najlepszego i najpełniejszego organu domowego ogniska kobiety polskiej. Na treść „TYGODNIKA" składają się następujące działy: Powieść, Dział mód i strojów kobiecych, Tablice z krojami, Hygiena, Dział gospodarczy, Dział ogrodniczy, Dział pracy społecznej, Kuchnia dyetetyczna i jarska, Hygiena młodości i piękności.

Jako **bezpłatne premium** daje „TYGODNIK" **dwa razy w roku olbrzymie**

**KOLOROWE TABLICE MÓD,**

z których każda mieści kilkanaście wzorów i daje przegląd mody najbliższego sezonu, a w handlu księgarskim kosztuje 2 K 50 h.

ZNIŻONA PRZEDPŁATA dla naszych abonentów wynosi w Krakowie kwartalnie 3 K 40 h. na prowincyi 3 K 75 h. Za poleconą przesyłkę każdej tablicy kolorowej należy dołączyć 50 h.

Również na mocy specyalnego układu prenumeratorzy nasi mogą otrzymywać po znacznie zniżonej cenie

### „Niwę Polską"

Tygodnik ilustrowany, poświęcony sprawom politycznym, ekonomicznym, społecznym i literackim.

»Niwa Polska« jest bezpartyjnem, szczerze narodowem i katolickiem największem i najtańszem ilustrowanem polskiem pismem tygodniowem i obok obfitego materyału z dziedziny nauki, spraw społecznych i ekonomicznych, pomieszczać będzie stale **doborowe powieści**, nowelę, humorystykę.

Wśród mnóstwa ilustracyi, stale w każdym numerze znajdować się będzie osobny

**albumowy obraz,**

nadający się do oprawy.

Prenumerata niebywale niska: 2 kor. 40 hal. kwartalnie.

Dla czytelników »Głosu Narodu« **przedpłata zniżona na 2 kor.** kwartalnie.

Adres Administracyi: Kraków **ul. Sławkowska 21.**

Należytość za »Niwę Polską« nadsyłać również można razem z prenumeratą »Głosu Narodu«.

### Bezpłatnie!!

### Biblioteka „Głosu Narodu".

Każdy nowy prenumerator otrzyma **dziesięć tomików nowel** najcenniejszych autorów swojskich i obcych — tudzież sensacyjną powieść pod tyt.:

**HOTEL BRISTOL**

**bezpłatnie**, jedynie za zwrotem kosztów przesyłki w kwocie 40 halerzy.

Każdy nowy prenumerator otrzyma również **bezpłatnie** początki drukujących się obecnie powieści

**„EROS I AFRODITE"** Lucyana Rydla,

tudzież **„ZDRAJCY"** Oppenheima.

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie 2 K, kwartalnie 6 K, za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie — Na prowincyi miesięcznie 2 K 70 hal., kwartalnie 8 Kor.



## 1909—1910.

Na zegarze dziejów skazówka posunęła się o jedną kreskę. Rok 1909 należy do przeszłości, a przed nami otwierają się sfinksowe wrota jego następcy. W nieprzerwanem paśmie zdarzeń i wypadków jest to tylko znak ostentacyjny, jaki ludzkość stawia na tym nierozerwalnym łańcuchu przyczyn i skutków, które składają się na życie ludzkości, narodów i jednostek. Niemniej, gdy symbolicznie żegnamy »stary rok« a witamy »nowy« — staramy się objąć jednym rzutem oka ubiegły okres czasu, jako skończoną całość i z niepokojem wybiegamy w przyszłość, poza tajemniczą zasłonę nadchodzącego roku...

Co nam przyniósł rok 1909? Jakie nadzieje wróży nam jego następca, rok 1910? Oto pytania, jakie zadajemy dziś sobie w dziedzinie życia narodowego, publicznego i prywatnego. I tu przejawia się charakterystyczna cecha natury ludzkiej: optymizm. Zamykając rachunki roku ubiegłego, który nam przyniósł przeważnie zawody i zmartwienia, mimo to zwracamy się do jego następcy z temi samemi nadziejami, któremi witaliśmy rok miniony. I ten optymizm, tak niezbędny w ciężkiej walce życiowej, znajduje swój piękny tradycyjny wyraz w życzeniach noworocznych...

Nie jest to tylko czczy objaw konwenansu towarzyskiego, lecz wyraz wiary w lepszą przyszłość — wiary, bez której każda praca byłaby bezpłodną.

Patrzmy więc z otuchą przed siebie — witajmy nadchodzący rok 1910 nadzieją, że przyniesie on nam rzetelne owoce naszych wysiłków, a choć nie spełni wszystkich naszych pragnień, choć zgotuje nam nie jeden zawód — w ogólnym dorobku naszej [illegible] społecznej [illegible] nowe materyały do budowy gmachu lepszej przyszłości...

Oto najgorętsze życzenie, jakie przesyłamy Wam, czytelnicy i towarzysze wspólnej naszej pracy, wstępując w tajemnicze progi nowego 1910 roku...

* * *

A teraz rzućmy okiem poza siebie... Co przyniósł nam ubiegły rok 1909 w naszem życiu narodowem i politycznem? Pytanie to tem bardziej nabiera treści, że żyjemy obecnie w czasach, obfitujących w doniosłe wydarzenia. Niestety, narodowi polskiemu rok ubiegły zgotował nowe ciosy i nowe rozczarowania.

**W zaborze pruskim,**

acz upadł jeden z zacieklejszych naszych wrogów Bülow, wraz z blokiem liberalno-konserwatywnym, na którym opierał swe hakatystyczne rządy w Poznańskiem, nic nie wróży lepszej tam dla nas przyszłości. Choć w parlamencie niemieckim powstała nowa większość, oparta o sprawiedliwsze dla Polaków centrum katolickie, orgie rządowej hakaty i pruskiego bezprawia po dawnemu święcą tam swe potworne »tryumfy«. Mściwa ręka Wilhelma II prześladuje nietylko Polaków, ale i tych uczciwych Niemców, których dusze nie zostały zatrute jadem hakatyzmu. Wymownym tego przykładem były niedawne wybory do rady miejskiej w Katowicach. Kilku centrowcom (nauczycieli) ktorzy w myśl sojuszu polsko-centrowego głosowali na Polaków, wymierzono surowe kary! Pogwałcono konstytucyę, właśnie w chwili, gdy nowy, oparty o centrum katolickie układ stronnictw w parlamencie niemieckim kazał przypuszczać, że przynajmniej takie jaskrawe bezprawia będą nadal niemożliwe. I to więc złudzenie prysło, bo Prusy są właśnie ostoją policyjno-despotycznych rządów. Parlamentaryzm i konstytucya jest tam tylko parawanikiem, za za którym kryje się samowola hakatycznych kacyków. Tak samo, jak w Rosyi, gdzie rok ubiegły można nazwać rokiem ostatecznej likwidacyi mrzonek konstytucyjnych i wolnościowych. Dla nas, Polaków, przyniósł on

**w zaborze rosyjskim**

nowe, jeszcze dotkliwsze od poprzednich rozczarowania — bo nietylko zaznaczył się nowymi ciosami dzikiej represyi rządowej, ale i rozwiał ostatecznie złudne nadzieje porozumienia ze społeczeństwem rosyjskiem, które ogarnął szał nacyonalizmu. Ten nacyonalizm rosyjski poszedł nawet dalej, niż rządowi działacze rusyfikacyi. Oderwanie Chełmszczyzny, nowe ograniczenia na Litwie i Rusi — i cały szereg innych zamachów antipolskich, o których nie śniło się dotychczas czynownikom, to rezultat Eulogiuszów, Pichnów, Bobrinskich itp. »parlamentarzystów« rosyjskich. To fakt, który właśnie najwymowniej się skrystalizował minionego roku w bankructwie neoslawizmu. Było to bankructwo wprost skandaliczne... Neoslawizm hr. Bobrinskich, którzy jako »przyjaciele Polaków« ściskali nasze dłonie w Pradze i tu w Krakowie, przeistoczył się rychło w istną orgię antipolską. W imię tego neoslawizmu rzucono obłudne hasło »ratowania uciskanych Rosyan galicyjskich«, zasypano Galicyę rublami i szpiegami i wzywano jawnie do podboju tego jedynego, wolnego od najezdniczych rządów zakątka Polski!

To też tu zaznaczył się w roku ubiegłym i fakt dodatni: na obłudnem »słowianofilstwie« rosyjskiem poznała się zachodnia Słowiańszczyzna. Nawet Czesi, którzy najbardziej poddawali się urokowi północnej »opiekunki« Słowian i na sprawę polską patrzyli dotychczas przez okulary »słowianofilskich« rusyfikatorów, otrząsnęli się ostatecznie z tej hypnozy. Zaznaczyło się to wyraźnie podczas pamiętnych uroczystości polsko-czeskich w Warszawie, z okazyi odwiedzin wystawy częstochowskiej. Oficyalni przedstawiciele narodu czeskiego, choć krępowani względem na miejscowe władze rosyjskie, w przemówieniach swych z całą stanowczością napiętnowali antisłowiańskie rządy Ro- [illegible] rosyjskiego słowianofilstwa.

To też rok ubiegły można nazwać rokiem

**bankructwa słowiańskich uroszczeń Rosyi.**

Ostateczny cios zadała im sprawa

**aneksyi Bośni i Hercegowiny.**

Obłudna polityka rosyjska, podszczuwająca Słowian na Austryę, a jednocześnie powolna rozkazom z Berlina poniosła tu sromotną klęskę. Rosya, wylewając krokodyle łzy nad losem Bośni i Hercegowiny, iście po prowokatorsku pchała Serbię do wojny z Austryą, aby wkońcu, gdy podrażniony naród serbski dał się uwieść tym podszeptom, zdradzić go i rzucić na pastwę losu w najkrytyczniejszej chwili. A ten haniebny odwrót Rosyi raz na zawsze pogrzebał autorytet urzędowej »opiekunki« Słowian na Bałkanach. Jest to niewątpliwie najdonioślejszy rezultat groźnej burzy, jaką wywołała na terenie polityki międzynarodowej sprawa aneksyi. Dla monarchii austryackiej aneksya Bośni i Hercegowiny była też najważniejszym wypadkiem politycznym. Zwycięstwo dyplomatyczne Austryi i wzrost jej wpływów na Bałkanach zaznaczyły się jednak i ujemnie. Prusy za udzielone poparcie każą sobie płacić, a wszechniemcy podnieśli głowę. To fakt, którego nie należy tracić z oczu, ale właśnie dlatego, aby ten ujemny rezultat zwycięstwa Austryi uchylić i udaremnić. W roku ubiegłym dokonano tylko części dzieła: za aneksyą Bośni i Hercegowiny musi iść wciągnięcie tych krajów do konstytucyjnego życia monarchii, a tem samem i

**wzmocnienie żywiołów słowiańskich i ich wpływu w państwie.**

Rok ubiegły w wewnętrznem życiu państwa zaznaczył się właśnie niezwykłem rozbujaniem antagonizmu niemiecko-słowiańskiego. Zdawało się, że w ogniu walk narodowościowych spłonie

**pierwszy parlament ludowy**

i stworzy sytuacyę bez wyjścia. W tym nieprzerwanym, a tak pełnym niespodzianek, łańcuchu ciągłych przesileń, jakie przechodził w roku ubiegłym parlamentaryzm austryacki, Koło polskie odgrywało uciążliwą rolę pośrednika w łagodzeniu antagonizmów narodowych w państwie.

I zabiegi te nie były daremnemi. [illegible] właśnie zdawało się, że parlamentar[illegible] stryacki utknął w martwym punk[illegible] piony powodzią bezpłodne[illegible] Izba posłów zdobyła się na [illegible] dawno niezliczalnym ma[illegible] poprzednich parlament[illegible]

## Sprawy austro-węgierskie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 31 grudnia).

### Sankcya pracy parlamentarnej.

**Wiedeń.** (T. B.) »Wiener Zgt.« ogłosiła sankcyonowanie przez cesarza ustaw o uregulowaniu stosunków handlowych z zagranicą, w sprawie prowizoryum budżetowego do 30 czerwca 1910, w sprawie kontyngentu alkoholu, oraz w sprawie zużytkowania [illegible].

### Sejmy krajowe

**Graz.** (T. B.) Posiedzenie sejmu zostało ubiegłej nocy zamknięte, po uchwaleniu przez sejm krajowego dodatku od piwa w dotychczasowej wysokości.

### Przesilenie węgierskie.

**Budapeszt.** (Tel. wł.). Rezultaty wczorajszej audyencyi w jednem są pewne, a mianowicie, że monarcha stanowczo oświadczył Justhowi, że na osobny bank węgierski nie pozwoli i powołał się na to, że nie cały naród węgierski domaga się tego banku. W czasie audyencyi przebijała ze słów monarchy życzliwość osobista dla Justha. Co do spraw politycznych, to wynika jasno, iż cesarz nie życzy sobie samodzielnego banku węgierskiego.

Dr Władysław Lukasc prowadzi dalej rokowania, aby utworzyć gabinet pozaparlamentarny, ale bądźcobądź mający styczność z parlamentem. Gdyby rokowania te nie doprowadziły do rezultatu, to będzie desygnowany do utworzenia gabinetu urzędniczego, a nawet antyparlamentarnego br. Khuen-Hederwary.

## Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 31 grudnia.)

### Giełda.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej doprowadziły wczorajsze rezultatu posłuchania Justha i Lukacsa początkowo do znacznego osłabienia kursu papierów węgierskich, natomiast później kursa papierów węgierskich poszły w górę, ponieważ pojawiła się uzasadniona pogłoska, że Dr Lukacs w dalszym ciągu prowadzi rokowania, aby utworzyć gabinet węgierski bez pomocy Justha.

### Reaktywowanie oficerów.

**Ateny.** (T. B.) Grupa deputowanych przedłożyła Izbie dep. wniosek, upoważniający rząd, o reaktywowanie oficerów, którzy w r. 1909 na własne żądanie z armii wystąpili. Reaktywowanie ma nastąpić, jeżeliby to odpowiadało interesom armii.

### Chińczycy w Austryi.

**Tryest.** (T. B.) Przybyła tu komisya chińska, złożona z 17 członków dla studyowania stosunków w marynarce.

### Nowa pożyczka rosyjska.

**Petersburg.** (Tel. wł.). Rosyjski minister skarbu z wielką ostentacyą ogłasza urzędownie, że w drugiej połowie r. 1909 finanse rosyjskie znacznie się polepszyły. Dochody są wyższe od preliminowanych w budżecie. Natomiast wydatki się zmniejszyły. Zwłaszcza koleje przyniosły znacznie większe dochody.

Te piękne, a naiwne przechwałki tracą na wartości wobec faktu, że Rosya podjęła nowe starania, aby zaciągnąć znaczniejszą pożyczkę. Naiwne przechwałki rosyjskiego ministra skarbu obliczone są na to, by zachęciły ostrożniejszych kapitalistów francuskich do kupowania renty rosyjskiej.

### Podróż pary carskiej.

**Sebastopol.** (Pet. aj. telegr.) Jacht carski „Standart" wraz z rodziną carską na pokładzie przybył tu wczoraj popołudniu.

### Car zaniepokojony.

**Petersburg.** (Tel. wł.). Jutro przybywa para carska z Krymu do Carskiego Sioła. Zdaje się, że o przeniesieniu się pary carskiej z Carskiego Sioła do Petersburga po zamachu Woskreseńskiego na Karpowa niema mowy.

Car zaniepokojony jest faktem, że wśród policyi tajnej dużo jest żywiołów niepewnych, sympatyzujących z rewolucyą. Fakt, że Woskreseński-Petrow miał się dostać do przybocznej ochrony carskiej, wywarł na carze wrażenie przygnębiające.

„Związek ludzi prawdziwie rosyjskich" jest bardzo dumny z tego, że car pochwalił generał-gubernatora Dumbadżego za „przywrócenie porządku na Krymie.« Dumbadże znany jest z tego, że wbrew reformom konstytucyjnym rządził sposobem policyjnym, gwałcąc przepisy obowiązujące i ustawy. Obecną pochwałą Dumbadzego za to, że umiał zaprowadzić porządek, otwiera car Mikołaj II. szerokie wrota dla samowoli i innych generał-gubernatorów, ponieważ i oni będą chcieli zasłużyć na pochwały cara.

### Sprawa kreteńska.

**Konstantynopol.** (Tel. wł.) Wysoka Porta w nocie okrężnej zaprotestowała u mocarstw opiekuńczych przeciw faktowi, że nowy rząd na Krecie złożył przysięgę królowi greckiemu, zamiast sułtanowi. Zatarg między Grecyą i Turcyą znacznie się teraz pogłębił.

### Liberali przeciw Młodoturkom.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Z Konstantynopola donoszą, że partya liberalna w parlamencie tureckim, będąca przeciwstawieniem komitetu młodotureckiego, jest niezadowolona z tego, że młodoturcy obalili Hilmi-paszę wbrew wotum zaufania, które Hilmi pasza otrzymał w Izbie przed dwoma tygodniami. Fakt, że młodoturcy wysuwają na stanowisko W. Wezyra Hakkiego paszę, jest uważany w partyi liberalnej za ograniczenie antykonstytucyjne władzy sułtana.

### Grecki minister wojny.

**Ateny.** (T. B.) Pułkownik Konstantinidis zamianowany został ministrem wojny.

### Anglia i Niemcy.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). »Neue Fr. Presse« przynosi z Berlina wiadomość, stwierdzającą oficyalnie, że wszelkie wiadomości zagraniczne, jakoby się Niemcy porozumiały z Anglią co do ograniczenia budowy swej floty, są nieprawdziwe. Niemcy nie wchodziły w żadne tego rodzaju układy z Anglią.

### Kongres syonistów.

**Hamburg.** (T. B.) Kongres syonistów po burzliwej dyskusyi, która trwała do godziny 4 rano, został zamknięty. Wniosek komisyi nieustającej o zmianę prezydyum został odrzucony; dotychczasowe prezydyum prowizoryczne prowadzić będzie agendy.

### Echa katastrofy w Messynie.

**Neapol.** (T. B.) Wczoraj odbyło się tu uroczyste wręczenie odznak pamiątkowych konsulom Francyi, Rosyi, Anglii, Niemiec, Hiszpanii i Stanów Zjednoczonych za pomoc, daną podczas katastrofy trzęsienia ziemi w Messynie.

**Opawa.** (T. B.) Prezydent sądu kraj. Fryderyk Rasper zmarł.

## Wiadomości polityczne.

**Niedobór w pruskim budżecie.** Ze źródła półurzędowego z Berlina donoszą, że pruski preliminarz budżetowy na r. 1910 przewiduje niedobór w kwocie 100 milionów marek.

**Echa wyborów w Katowicach.** Minister oświaty, jak donoszą z Katowic, nie uwzględnił zażalenia nauczycieli, przeniesionych z Katowic do gmin wiejskich za to, że głosowali na centrowo-polskich kandydatów do rady miejskiej.

[illegible]ściwiający raz na zawsze obstrukcyę. [illegible]m czynem parlament ludowy dał dowód żywotności — po długim okresie niemocy zamykając tak chlubnie swój roczny bilans.

W każdym razie dobra to wróżba u wrót nowego 1910 roku.

## Sądownictwo i społeczeństwo,

I.

Brakuje nam sędziów! Taki alarmujący głos podnoszą prezydenci apelacyjni, powołani do czuwania nad prawidłowym tokiem sądownictwa i należytym wymiarem sprawiedliwości. Młodzież prawnicza nie garnie się do służby sądowej, napływ kandydatów do posad sądowych jest niewystarczający, i zaczyna się to już odbijać ujemnie na funkcyonowaniu krajowego sądownictwa. Są to fakta, którym trzeba wierzyć, gdyż zostały stanowczo stwierdzone przez kompetentne czynniki sądowe, które nawet dla zapobieżenia obecnym stosunkom zwróciły się o pomoc do parlamentu, a ten świeżo uchwalił ustawę, skracającą czas praktyki, potrzebnej dla uzyskania godności sędziego... Widocznie prezydenci apelacyjni i minister sprawiedliwości zapatrują się na tę kwestę wyłącznie z punktu widzenia zarobkowego. Sądzą oni, że uchylanie się od służby sądowej stąd pochodzi, ponieważ młodzi kandydaci zbyt długo muszą czekać na stałą posadę i lepszą płacę — i że perspektywa żmudnej, a źle wynagradzanej służby odstrasza młodzież od zawodu nawet tak wysoko stojącego, jak sądownictwo.. Pragną zatem przyciągnąć masy prawników kończących uniwersytety obietnicą szybkiego awansu, prędszego dopuszczenia do egzaminów sędziowskich — może także nadzieją pewnych ulg w tym egzaminie... Czy te przynęty pomogą — wątpić można — ale pewnem jest, że sądownictwo nasze przebywa dość poważne przesilenie, którego powody leżą znacznie głębiej — niż w samej kwestyi pieniężnej, lub w niedostatecznym dopływie praktykantów sądowych. Cała organizacya sądowa szwankuje do pewnego stopnia wskutek fałszywego systemu, na jakim jest oparta i wskutek niedostatków nowej procedury, objawiających już wyraźnie przy faktycznem stosowaniu jej zupełnych braków i potrzebujących koniecznie rychłej naprawy.

Sądownictwo austryackie jest niestety — jak wiele innych austryackich urządzeń — wypływem tradycyi niemiecko-biurokratycznych — panujących w całej środkowej Europie, a także i we Francyi — t. j. wszędzie tam, gdzie cały rozwój państwa opierał się na podstawach despotycznego i centralistycznego ustroju. Francya Ludwików — tak samo jak Austrya Józefińska — albo Prusy Fryderykowskie, były państwami despotycznemi i co za tem idzie ściśle biurokratycznemi. Przeciwnie Polska i Anglia rozwijając się na podstawie konstytucyjnej, nie dopuszczały u siebie do wytworzenia pierwiastku biurokratycznego, który tylko tam może zyskać przewagę — gdzie społeczeństwo nie umiało zdobyć prawa stanowienia o sobie. Nieszczęścia polityczne Polski — nadużycia [illegible] polskiej i wreszcie upadek Polski [illegible] nie zmazą nigdy tych pięknych kart naszej historyi i nie umniejszą wartości zasadniczej naszych społeczno-politycznych urządzeń. Szczęśliwsza Anglia — która rozwijała się i zakwitnęła na tych samych podstawach politycznych — jest i dziś jeszcze wspaniałym przykładem potężnego państwa, obywającego się bez biurokracyi. Ale są to już tylko historyczne wspomnienia, o które należy jednak potrącić, dla tem wyraźniejszego uwydatnienia kontrastów współczesnych.

Omawiając stan współczesnego sądownictwa, trudno przecież nie podkreślić, że zasady niezawisłości sędziów, rozdziału sądownictwa i administracyi i obieralności urzędników sądowych — dziś ogólnie uznane jako dogmaty idealnego ustroju sądowego — znalazły doskonały wyraz w polskich ustawach...

* * *

Tradycye biurokratyczne będące zawsze balastem niebezpiecznym, są w sądownictwie podwójnie szkodliwe, wprowadzają tam bowiem ducha kastowości, szablonu, rutyny, od czego właśnie sądownictwo powinno być najzupełniej wolne.

Nie chcemy przez to powiedzieć — aby właśnie nasze sądownictwo było specyalnie dotknięte temi uciążliwemi właściwościami. Ale też trudno nie stwierdzić, że nie uniknęło ich całkowicie. Powodem zaś tego zjawiska nie jest bynajmniej osobisty skład naszych sądów. w których zasiada tyle dzielnych, rozumnych i doskonale ukwalifikowanych jednostek, ale ogólne niedomagania austryackiego sądownictwa — jak przeciążenie sprawami, które nie powinny należeć do zakresu działania sądów — fałszywy stosunek do adwokatury i szablonowo-formalistyczny sposób nominacyi sądowych.

O tem pomówimy w następnym artykule.

## Nasi lordowie.

(*Ma*). Austryaccy lordowie mówili wczoraj wiele o podatkach. Jeden za drugim wstawał, krytykował plan finansowy Dra Bilińskiego i dawał rady, grzecznie ale stanowczo. Minister skarbu siedział jak »na cenzurowanem«. Za ciężkie grzechy, jakie popełnił żądając nowych podatków, otrzymał wczoraj taką moc nagany, wyrzutów i upomnień, jak nigdy jeszcze podczas dwurazowego swego ministrowania. I co najbardziej było przykrem, to karcili go właśni jego koledzy z Izby panów, nawet właśni rodacy.. Socyaliści w Izbie posłów nigdy nie nagadali tyle niegrzeczności Drowi Bilińskiemu, co wczoraj pp. Plener, Piniński et consortes.

Gdy przed kilku dniami lord angielski Rotschild napadał na jednem ze zgromadzeń w Londynie na ministra finansów Georgea Loyda, ponieważ tenże proponuje znaczne opodatkowanie wielkiej własności, wyborcy wygwizdali i wyrzucili milionowego Żyda. A jak zachować się mają wyborcy austryaccy, gdy rzecznicy kapitału i milionerzy żalą się w Izbie panów na »wielkie« podatki? Czy nie należałoby ich wypędzić z Izby panów i — razem z Izbą panów?

Rolę mentora i malkontenta odgrywał najczupurniej Leon hr. Piniński. Ten pan, eks-namiestnik galicyjski, posiada we wschodniej Galicyi milionową własność ziemską. Zasiada w Sejmie z łaski dwudziestu kilku »panów bratów szlachty«. Dawniej zajmował się prawem rzymskiem. Wykładał trochę z katedry uniwersyteckiej. Potem otrzymał namiestnictwo we Lwowie. Ekscelencya jednak zwrócił się wtedy właśnie do Beethowena i Mozarta. Zamiast przy biurku, siedział przy fortepianie. »Kawałki« urzędowe zalegały. Wreszcie podziękowano p. Pinińskiemu za jego.... służbę publiczną. Hrabia zwrócił przeto swe afekty i zdolności do Rafaela i Rubensa. Błąkał się także po muzeach madryckich. W międzyczasie wygłosił w r. 1907 mowę w Izbie panów przeciw powszechnemu głosowaniu. Potem zajął się odnawianiem Wawelu, galeryą lwowską wreszcie barbakanem i panoramą w Krakowie, a dla wypoczynku wygłosił wczoraj mowę przeciw podatkom.

Hr. Piniński wita z zapałem tylko jeden podatek... wódczany. Najlepszy to, najbardziej błogosławiony podatek! Hrabia nie chce go dać nawet państwu. Nie! on z patryotyzmu pragnie zachować dochód z podatku wódczadego dla kraju, na uzdrowienie 14 milionowego deficytu galicyjskiego. Ostatecznie niema także nic przeciw podwyższeniu podatku od piwa. Ale — cytuję tu dosłownie komunikat urzędowy — »zwalczać trzeba te przedłożenia podatkowe, które zwrócone są przeciw klasom posiadającym. W pierwszym rzędzie mam (to jest ma hr. Piniński) na myśli nadmierny podatek spadkowy. Uważam go za najbardziej nienawistny fiskalny środek, uważam go ze stanowiska społecznego i etycznego za przewrotny(!), za demoralizujący(!!)... Taki podatek ma w sobie coś chytrego(?), oznacza on konfiskowanie i wydzieranie części majątku rodzinie w chwili, gdy ta rodzina nie jest w stanie się obronić«...

A więc galicyjski magnat potępia projekt ministra skarbu, by wielkie spadki, wyżej pół miliona, podlegały wyższej stopie podatkowej, niż spadki kilkunasto lub kilkudziestotysięczne?! Więc uważa za »przewrotność«, jeżeli krociowy spadek przypadający dalekiemu krewnemu będzie opodatkowany po 5, 6 i nawet 6 i pół od sta?! Czy hr. Piniński nie czuje, że takimi występami kompromituje Polaków w Wiedniu? Wszak z jego wywodów wynika, że Dr Biliński jest już rewolucyonistą, który chce zrabować rodzinom hrabiowskim święte miliony, odziedziczone po poprzednikach.

Ale hr. Piniński potępia dalej także »wysoką taksę« podatku dochodowego, jaką zawiera przedłożenie rządowe. Ekscelencya nie życzy sobie także podatku na kawalerów i wogóle na ludzi nie utrzymujących rodziny. Albowiem w ten sposób fiskus badałby »stosunki rodzinne«, co wywołałoby »złe konsekwencye«. Dla kogo złe? Chyba dla tych ludzi, którzy mają tajne rodziny..

Z innych lordów mówił wiele przeciw podatkom Ekscelencya baron Ernest Plener. Baronem został niedawno. Ojciec jego, Ignacy *von* Plener był ministrem skarbu w gabinecie Rainera-Schmerlinga 1861—3, a potem piastował tekę handlu w ministerstwie mieszczańskiem 1868—70. Syn, Ernest, poświęcał się dyplomacyi. Bawił w Anglii, gdzie zaraził się nieco reformami społecznemi, co dla prawdziwego deutsch-liberała było prawdziwym grzechem. Ernest poczuł wkrótce, że płynie w nim krew ojca-finansisty i wrócił do Austryi, by zostać ministrem skarbu. Piętnastu członków Izby handlowej w Chebie wybrało go posłem. Ale hr. Taaffe nie chciał słyszeć o przyjęciu Plenera do swego rządu. Dopiero w gabinecie ks. Windischgraetza Ernest Plener objął tekę skarbu. Po dwuletniem urzędowaniu (1893—5) zamianowano go prezydentem wspólnego Trybunału obrachunkowego, gdzie używa zasłużonego *otium cum dignitate.*

Plener rzucał nie gromy, bo wybitny ten zresztą finansista nie jest wcale ciętym oratorem, ale liczne a ostre pociski w Bilińskiego. Człowiek ten jest niesłychanie dumny. Można powiedzieć o nim, jak mówiono o Beuscie, że dobrym byłoby interesem kupić go za to, co rzeczywiście jest wart, a sprzedać go za to, za co on się sam uważa«.

Plener zwalcza każdego ministra skarbu z zasady, ponieważ tym ministrem nie jest on, Ernest baron Plener.

I teraz Dr Plener zawyrokował z liberalną stanowczością, że

1) minister skarbu popełnił głupstwa, — gdy pragnie dwie najwyższe klasy podatku domowo-klasowego (domy jednoizbowe) uwolnić od tego podatku. Po co darować biednym chłopom 7 milionów. Od tego są oni, by płacili,

2) źle zrobił także Dr Biliński, że odrzucił podatek od piwa. Wszak ci, którzy piją piwo winni płacić (bar Plener nie pije oczywiście piwa),

3) podatku osobisto-dochodowego i spadkowego nie należy zbytnio podnosić,

[illegible] opodatkować trzeba więcej konsumcyę, — [illegible] nie stany posiadające ([illegible] Piniński).

A więc konserwatysta i liberał zeszli się razem. I jeden i drugi reprezentują kapitał i jeden i drugi nie dbają o masy ludności.

Izba panów wydaje sobie sama wyrok śmierci, przeciwstawiając się parlamentowi. Na zaśniedziałych »lordów« nikt wkrótce uwagi zwracać nie będzie.

## Kraj wielkiej niesprawiedliwości społecznej.

Owym krajem wielkiej, ale to wielkiej niesprawiedliwości społecznej jest Anglia.

W pierwszej chwili mało kto zechce uwierzyć powyższemu twierdzeniu. Nie uwierzą zwłaszcza ci, którzy na podstawie powierzchownych zachwalań w gazetach liberalnych, naprawdę przypuszczali, że Anglia jest ziemią obiecaną wszelkich swobód obywatelskich, krainą ciągłego postępu, wzorem rozumnej polityki zewnętrznej i wewnętrznej.

Prawda, to wszystko prawda! Obywatel angielski korzysta z pełni swobód politycznych; jego przedstawiciele parlamentarni uchwalają mądre reformy polityczne; ministrowie angielscy umieją dbać o całość dzierżaw państwa. Lecz to wszystko dzieje się w zakresie politycznym. Natomiast w innym zakresie życia zbiorowego, a mianowicie

**w kierunku sprawiedliwości społecznej dzieje się mało w Anglii**

bardzo mało, niemal nic. Cała ziemia należy do 4000 rodzin i do gmin miejskich. Wszyscy inni — a tych innych naliczono w roku bieżącym 45,526.000 osób — siedzą na cudzej ziemi. Chłop uprawia obcą rolę jako dzierżawca. Fabrykant wznosi swe zakłady przemysłowe przeważnie na cudzym gruncie. Wynajmując ten grunt na 99 lat, podpisuje zobowiązanie, że po upływie tego czasu wszystkie budynki, na powierzchni parceli stojące, przejdą na własność właściciela tej ostatniej. Mieszkaniec miasta, jeżeli stawia dom, to również na cudzym gruncie i na 99 lat. Ale przeważnie nawet i tego nie może osięgnąć. W Londynie wielcy magnaci, posiadający całe dzielnice, budują setki domów podobnych do siebie, jak fotografie i wynajmują owe domy bezpośrednio lokatorom. W środkowych dzielnicach Londynu ta spekulacya nie wystarcza wielkim panom. — Grunt, zabudowany kamienicami choćby czteropiętrowemi, opłaca się ich zdaniem za nisko. Wznoszą więc olbrzymie, dziesięciopiętrowe kamienice systemem hotelowym, z apartamentami po jednym lub dwa pokoje i wynajmują za niesłychanie wysoką cenę ludziom, których interesy zmuszają do przebywania w środku miasta większą część dnia.

Anglia jest bogatą. I to prawda. Lecz w tej bogatej Anglii

**wszyscy pracownicy prywatni są wyzyskiwani**

niemiłosiernie. Klasa średnia buchalterów, subjektów, pisarzy, to, co Anglik obejmuje mianem »clerk«, dalej robotnicy i robotnice, są przedmiotem niemiłosiernego wyzysku. Wyzysku na zimno.

Przedsiębiorca angielski płaci licho, wymaga od pracownika wytężenia wszystkich sił, a równocześnie się nie poczuwa wobec niego do żadnych zobowiązań. W razie, [illegible] kalkulacya handlowa nakazuje mu zmniejszyć personal, wyrzuca na bruk bezwzględnie ludzi choćby dwadzieścia lat u niego służących W żadnym kraju chlebodawcy nie traktują tak oschle i bez serca służby domowej, jak w Anglii. Dla zamożnego Anglika służba domowa składa się ze stworzeń żyjących »niższego« rzędu. Pani domu nigdy się nie zatroszczy o ból lub radość służącej, o jej potrzeby duchowe, o jej stan wewnętrzny.

Wszystkie lepsze stanowiska w służbie cywilnej i wojskowej, wszystkie, doskonale płatne stanowiska w koloniach koronnych, jak Indye, dostają się protegowanym. Protegowanymi zaś są tak zwan[illegible] »młodsi synowie". Owi »młodsi synowie« to także objaw niesprawiedliwości społecznej Anglików. W Anglii tylko syn najstarszy bierze po ojcu tytuł i majątek. Natomiast całe rodzeństwo pozostałe,

**młodsi synowie i córki otrzymują po parę tysięcy funtów**

gotówki, a tylko wielcy magnaci dają po kilkadziesiąt tysięcy lub więcej.

Rodzice już od najwcześniejszej młodości robią różnicę między dziedzicem tytułu i majątku, a młodszem rodzeństwem. To ostatnie wychowują w pokorze dla starszego brata i w świadomości, że brama domu rodzinnego zamknie się dla rodzeństwa młodszego, gdy ojciec umrze. A więc »młodszych synów« pakuje się zawczasu na posady rządowe doskonale płatne i na parafie oraz biskupstwa kościoła anglikańskiego. Kto nie posiada protekcyi arystokratycznej, ten spędza życie na posadzie podrzędnej, bo arystokracya trzyma się za ręce i dając ludowi reformy polityczne, chleb oraz masło chowa dla siebie.

Atoli poczucie sprawiedliwości społecznej robi duże w Anglii postępy. Nigdzie niema takiej ofiarności prywatnej na rzecz wydziedziczonych, jak w Anglii. Nadto Anglicy, jako przezorni i dobrzy kupcy zdają sobie sprawę, że nie trzeba doprowadzać rzeczy do ostateczności. A więc stronnictwo liberalne w parlamencie, naprzemiany z konserwatystami w ostatnich latach trzydziestu przeprowadzają od czasu do czasu drobniejsze reformy społeczne. Tworzą one przecież drobnostkę w porównaniu z temi domaganiami społecznemi, jakich potrzeba, by w Anglii sprawiedliwość społeczna stanęła na równi z polityczną. Dosyć powiedzieć, że

**oświata początkowa w Anglii jest zaniedbaną,**

ponieważ fabrykant angielski i właściciel kopalni w Anglii sprzeciwiali się długie, długie lata szerzeniu oświaty wśród robotników fabrycznych i górników. Za pozór podawali argument, że ta klasa społeczna stoi cywilizacyjnie zbyt nisko by mogły ją podnieść w górę jakiekolwiek zabiegi. W rzeczywistości obawiali się zrzeszenia robotników oświeconych przeciwko wyzyskowi chlebodawców. I trzeba było długoletnich walk pod postacią strajków oraz pomocy ludzi dobrej woli, a między innemi duchowieństwa bez różnicy obrządku, żeby nareszcie robotnicy i górnicy pod sterem właś[illegible] o własnej sile z robotnika na wodza pr[illegible]ionych przewodników, jak Jan Burns [illegible]iejszy minister), Tomasz Mann, Toma[illegible] Burt, Karol Fenwick, byli lub obecni c[illegible]kowie Izby gmin uzyskali pewne rękojm[illegible]zed wyzyskiem chlebodawców.

Nadchodzące wybory do Izby gmin będą nowym okresem walki o sprawiedliwość społeczną. To też będzie ona miała do zwalczenia cały egoizm klas posiadających aż do zbytku i nie chcących niczego uronić.

## Nieproszeni opiekunowie Kościoła katolickiego.

Wiedeń, 30 grudnia.

(*Ma*). Dzienniki liberalno-żydowskie postanowiły obsadzić tron arcybiskupi w Wiedniu własnym kandydatem. Od tygo[illegible] insultują po kolei wszystkich prałatów, znanych z pracy i zapału pasterskiego i [illegible]wrotną a systematyczną krytyką urabiają zawczasu przeciwko nim opinię, by nie dopuścić ich do godności biskupiej. Każdy gorliwy kapłan jest zdaniem ich prowokatorem, apostołem nienawiści i t. d. Chodzi im o to, by biskupem sufraganem w Wiedniu został prałat nie zbyt gorący, pokorny sługa liberalizmu.

Chrześc.-socyalna »Reichspost« ostrę daje odprawę pretensyom żydowskim. W artykule, zatytułowanym »Ręce precz« przedstawia jaskrawą przewagę żydowskiego kapitału w Wiedniu i wpływ przemożny żydostwa, poczem zastrzega się energicznie przeciw mieszaniu się żydów do spraw wewnętrznych katolickiego Kościoła.

»Przygnębiająca przewaga siły, to przemożne panowanie jednej dziesiętej c[illegible] ludności nad dziewięciu dziesiątemi [illegible] chrześcijan nie wystarcza żydowskiej ambicyi [illegible] wystarcza im korumpować i fałszować [illegible]szego społecznego i kulturalnego życia, nie zadawalnia ich materyalna i społeczna despotia, jaką daje worek pieniędzy. Żydowska ludność chce być absolutnym władcą także nad tem, co jest najpierwotniejszą własnością serca innych, chrześcijan... Tam, gdzie katolicy z należną wstrzemięźliwością powstrzymują się od wypowiadania swego zdania, ponieważ kompetencya Kościoła jest im świętą, przełamuje się przez przegrodę dzielącą katolicyzm od żydowstwa gromada trębaczów żydowskich i usiłuje narzucić ludowi katolickiemu swój rytm i swą melodyę. Żydowska prasa zakłada *veto* przeciw nominacyi X. Dra Nagla i przeciw temu, że sprawy osobiste katolickiej hierarchii są regulowane z wykluczeniem żydostwa... A przecież nigdy ludność chrześcijańska nie rości-

# ZDRAJCY.

(Powieść Filipa Oppenheima).

9

Oczekiwany pociąg nadszedł niebawem i wkrótce słony powiew, idący od strony morza orzeźwił twarze podróżnych, zapowiadając im zbliżanie się do portu. Rajkowicz wyskoczył szybko z wagonu wraz z księciem Illiczem, obaj ciekawi byli, kto spieszył za nimi z Londynu, nie cofając się przed najęciem specyalnego pociągu. Zagadka ta rozjaśniła się natychmiast. Podróżnym i to jedynym nadzwyczajnego pociągu, był, jak się okazało Brand. Wyszedł na peron prawie jednocześnie z dwoma podróżnymi, do których przystąpił natychmiast, witając ich bez cienia zakłopotania. Książę Mirosław ucieszył się szczerze tem spotkaniem, kniaź Mikołaj przeciwnie nachmurzył się, nieufny jak zwykle. Nie wiedział zresztą, kim jest ten cudzoziemiec, a jego zażyłość z Hassan Bejem nie przyczyniała się do uspokojenia jego wątpliwości.

— Cóż to, mój drogi? — pytał książę Illicz dziennikarza — stałeś się widocznie milionerem, skoro podróżujesz umyślnymi pociągami.

— Niestety, żadna zmiana nie zaszła [illegible]em położeniu społecznem — odparł, — a [illegible]poprostu, jestem znów na służbie.

[illegible] znaczy, że dziennik twój zażądał [illegible] usług.

[illegible]czej. Chwilowo przedstawiam [illegible] prawie potęgę, jaką jest [illegible]e, a zwłaszcza w Euro-

[illegible]dokąd pan je-

— Właściwie nie powinienem mówić o tem nikomu, ale spotkanie nasze jest tak nieprzewidziane, że panom wyjątkowo wyznam otwarcie, że wyprawiono mnie do Montewerdyi.

Usłyszawszy to wyznanie, które potwierdzało posądzenia względem niego, Mikołaj Rajkowicz zawrzał gniewem, a i Mirosław Illicz był trochę zdziwiony. Brand zaś mówił dalej:

— Jestem pewien, że kniaź Rajkowicz nie zdaje sobie jasno sprawy z roli, jaką odgrywam w tej sprawie. Otóż mam honor oświadczyć panom, że jestem korespondentem wojennym dziennika »Daily Courier« i skoro tylko burza wojenna zbierać się zaczyna nad jakim krajem, dziennik mój ekspedyuje mnie na to zagrożone stanowisko. Otóż redaktor naszego pisma doszedł do przekonania, że na półwyspie Bałkańskim gotują się wypadki, w których Montewerdya odegra główną rolę. W pół godziny potem otrzymałem już moją kartę i pieniądze na drogę i oto jadę. W podobny zupełnie sposób wyprawiony zostałem niegdyś do Abisynii, gdzie miałem zaszczyt poznać księcia Illicza, jako kapitana Erlitstone.

— Mikołaju — rzekł książe Illicz po krótkim namyśle. — Przekonany jestem, że można zaufać panu Brandowi i że nie łączy go nic z tymi, których mamy prawo uważać za nieprzyjaciół naszych.

— Być może — odparł Mikołaj — ale to nie przeszkadza wcale, że najmniejsza wzmianka umieszczona w jego dzienniku o naszem spotkaniu, uniemożliwi nam wstęp do kraju.

Brand, który redagował właśnie depesze, zatrzymał się nagle.

— Czy jakie zamieszki wybuchły na granicy? — spytał z zajęciem.

Byli już na pokładzie parowca, ale zupełnie odosobnieni od reszty pasażerów.

Pytanie Branda nie podobało się Rajkowiczowi. Oburzony on był tą ciekawością cudzoziemca, który zdawał się być zajętym jedynie zbieraniem wiadomości, tam gdzie szło o byt całego narodu i życie tysięcy.

— Gdybyśmy już byli w Montewerdyi — rzekł z gniewem — nie pozwalałbyś pan sobie na zadawanie nam pytań, w celu rozprzestrzeniania dziennikarskich plotek. To nasze spotkanie stać się może fatalnem dla naszego kraju.

— Nie życzę wam wcale źle — odparł na to Brand, ale każdy duch ma swoje konieczności. Co się tyczy jednak wiadomości, podawanych przezemnie memu dziennikowi, to możemy zawrzeć pewien układ.

— Jeśli to kwestya pieniężna — podchwycił żywo Rajkowicz — to uważaj ją pan za załatwioną, gotowi jesteśmy zapłacić waszemu dziennikowi pięć, lub nawet dziesięć tysięcy franków, byle milczał o wypadkach w Montewerdyi, przez ciąg 5 lub 9 dni.

— Panie! — odrzekł Brand z politowaniem — umyślny pociąg, który mnie tu przywiósł, kosztował prawie tyle.

— Nie o pieniądze tu chodzi.

— Więc wytłómacz się pan jaśniej, jakie są pańskie warunki.

— Dziennik nasz — mówił Brand — jest kolosalnie bogaty i nie liczy się z groszem, ale też ma wysokie ambicye, co do wartości umieszczanych przez siebie wiadomości i pragnie je mieć najświeższe i z pierwszej ręki — a więc ja gotów jestem przemilczeć o naszem spotkaniu i nie wspomnieć o niem ani słowem, dopóki panowie nie wstąpicie na terytoryum Montewerdyi, ale w zamian otrzymywać będę od was już na miejscu informacye ważne i będę miał prawo przesyłać je depeszami do Londynu, wpierw nim dojdą gdziekolwiek indziej. Czy zgoda?

— Zgoda — odparł poważnie Rajkowicz, spełnimy ściśle umowę, jeżeli pan wykonasz pierwszy jej warunek.

— Ależ naturalnie, możecie panowie liczyć na mnie — odparł Brand. — W tej chwili zmieniam depeszę, którą miałem dopiero co wysłać.

I odszedł rzeczywiście do kajuty, dla przygotowania pierwszej korespondencyi.

— Czy możemy jednak zaufać temu człowiekowi? — spytał jeszcze z niepokojem Rajkowicz.

— Ależ z całą pewnością — odparł Mirosław Illicz — to bardzo dzielny człowiek.

— Byłoby to bardzo pomyślne, i w takim razie może nam być bardzo pożytecznym w przyszłości.

Dalsza podróż trzech sojuszników odbyła się już bez żadnych przygód. — Książę Illicz wraz z Rajkowiczem i angielskim dziennikarzem zbliżali się już do granic Montewerdyi. Książe Mirosław siedział w swoim przedziale, wpatrując się w krajobraz, prawie już rodzinnej ziemi, przyjaciele zaś jego pozostali jeszcze w wagonie restauracyjnym.

Przez całą drogę trzymali się z daleka od innych podróżnych, zato wzajemna ich zażyłość stawała się coraz bliższa. Przedział wagonu, w którym się znajdował książę Illicz, był prawie pusty, ale też w ogóle nie wiele było podróżnych. To też Mirosław Illicz był trochę zdziwiony wtargnięciem do owego przedziału nowego towarzysza podróży.

Był to, jak można było sądzić z pozoru, jakiś serbski czy bułgarski ksiądz prawosławnego obrządku, z twarzą okrągłą, rumianą, błyszczącą sytością i zadowoleniem.

— Czy mógłbym zabawić tu czas jakiś dla wypalenia cygara — zapytał wchodząc. — Przedział dla palących jest tak przepełniony, że się tam nie można docisnąć.

Podróżny wypowiedział te słowa w języku serbskim, nie obcym Illiczowi, który zauważył odrazu, że wymowa tego jegomościa nie jest poprawna, zbyt miękka w niektórych głoskach, zbyt twarda w innych. Że jednak wypadało mu zachować ścisłe incognito, udał, że nie rozumie pytania i zapytał po niemiecku wchodzącego, czego sobie życzy.

Wówczas pop przemówił swą prośbę w łamanej niemczyźnie i nie czekając prawie na jej skutek, zasiadł na miękkiej ławce na przeciwko księcia Mirosława. Wyglądał zaiste całkiem niewinnie i zdawał się być wyłącznie pochłonięty swojem cygarem, którem rozkoszował się z lubością wytrawnego palacza. Po niejakiem czasie dopiero oznajmił księciu, że jedzie do Belgradu, w interesie swych owieczek i dla odwiedzenia rodziny. Zachowanie się jego było tak dobroduszne, że książę zaniechał swych pierwszych podejrzeń, ubawiony nawet naiwną wielomównością nowego towarzysza. Pop mówił wiele o swej wiosce, o swych stosunkach rodzinnych, przeplatając opowiadania swoje zabawnemi anegdotami, które ubarwiał szeregiem przysłów i przypowieści, wypowiadanych w rozmaitych słowiańskich językach.

Książę słuchał go z przyjemnością, ten typ wydał mu się bardzo swojskim i przypominał mu obecnością swoją bliskość Montewerdyi. W tej chwili Rajkowicz i Brand powrócił z wagonu restauracyjnego. Brand trzymał w ręku jakąś ilustrowaną gazetę, którą podał księciu, mówiąc głośno po niemiecku:

— Przeczytaj no to, panie Brand! doskonały koncept, a i rysunek wcale niezły.

(Ciąg dalszy nastąpi).

za sobie praw do udzielania przepisów lub rad żydom przy mianowaniu ich rabinów, mohelów i kantorów. Źle odwdzięcza się teraz żydostwo, płacąc nam nietaktem i prowokacyą, która dalej nie może być cierpianą.

»Kościół dla katolików, a dla żydów synagoga. Kto narusza ten porządek, ten mąci religijny pokój i narusza przyzwoitość obywatelską. Niech się potem nie skarży, jeżeli spotka go to, co się stosować musi wobec złośliwych kłócicieli pokoju«.

Odprawa »Reichspost« świadczy, że koła katolickie Wiednia nie dadzą sobie narzucić opinii żydowskiej w sprawie tak drażliwej i tak ściśle katolickiej jak nominacya biskupa. Atoli w państwie, w którem desygnowanie osoby biskupa należy do cesarza, względnie ministra oświaty, a nie do kapituły, zachodzić zawsze musi niebezpieczeństwo, że wpływy wrogie Kościołowi odniosą zwycięstwo. Tylko wybór biskupa przez kapitułę, jak jest w archidyecezyi ołomunieckiej i solnogrodzkiej daje niejaką gwarancyę, że wpływy postronne nie znajdą przystępu.

## Z chwili.

**Walka o barbakan. — Nowy Rok w Krakowie przed stu laty.**

Barbakan przez Stykę zdobyty!

Kiedy wieść o tem wczoraj o g. 9 wieczorem rozeszła się po handlach i handelkach, zapanowała radość, a jednocześnie polały się łzy rozpaczy. Zarówno jednak upojeni zwycięstwem, jak przygnębieni ciężarem klęski, szukali wspólnie i zgodnie ujścia swym uczuciom w patryotycznym piłznerze.

Do północy otrębywano wiktoryę, do północy mieszano łzy boleści z kroplami słynnego pra-droju.

Noc przyniosła zarówno równowagę zwycięzcom, jak ukojenie pobitym.

I dziś już słyszymy tylko echa wiekopomnej walki. Dziś historyk może już ze spokojem, z krytyczną bezstronnością, objąć jej całość i zaznaczyć główniejsze jej epizody.

Więc „jako było, opowiem“.

Atak rozpoczął się o godz. 5 — zupełnie tak jak pod Dubienką. Szturm trwał trzy godziny — również jak pod Dubienką. Tylko, że tam walczył jeden przeciw trzem, a tu jeden przeciw jednemu i jednej dwunastej.

Rozpoczęły bój forpoczty Dąbrowskiego; strzały ich szerzyły zniszczenie wśród obrońców barbakanu. Korzystając z uczynionego wyłomu w murach, ruszyła naprzód z bagnetem w ręku świetnie wyszkolona piechota Stanisława Nowaka. Ale spotkała się z mężnym oporem regimentu Juliana Nowaka. Nieustraszony dowódzca tego pułku użył wszelkich środków, jakie daje wiedza weterynaryjna, aby odeprzeć atak nieprzyjaciela. Korzystając z zamieszania, rzucił się z kopią w ręku przeciw stojącemu zdala od placu bitwy Styce. Już, już, dobiegł do niego, kiedy spostrzegł grożące wodzowi niebezpieczeństwo »Zbigniew« Gertler i potężnym uderzeniem swej kopii powalił gwałtownego rycerza.

Była to chwila decydująca. Wśród obrońców powstał popłoch. Posunęła się naprzód jazda Dębickiego, Bujwida i Kosobuckiego — zaczęła grać ciężka artylerya Petelenza.

Wprawdzie chwilowe zamieszanie sprawił Stanisławski wywieszeniem białej chorągwi i propozycyą zakończenia boju sądem polubownym, ale obie strony postanowiły rozstrzygnąć ostatecznie sprawę orężem.

Wystąpił do boju ze strony obrońców świeży hufiec Bandrowskiego. Ale dowódzca ten niedościgniony, prawie genialny w potyczkach zaułkowych, wśród panującego mroku — w otwartym boju i przy świetle elektrycznych pochodni okazał się hebesem.

Nastąpiło wreszcie walne starcie czyli tak zwane głosowanie.

Po dziesięciu minutach wszyscy obrońcy barbakanu legli pokotem.

Przyczyniła się podobno do tego głównie zdrada Beringera. Cudzoziemski jego hufiec posiłkowy wśród najgorętszego boju przeszedł na stronę najeźdzców.

Styka zatknął swą chorągiew na barbakanie.

* * *

Nigdy Kraków w ciągu swego historycznego życia nie miał radośniejszego nowego roku, jak przed stu laty.

Zapewne, że w czasach jagiellońskich, za największej naszej potęgi państwowej, kiedy Kraków był stolicą Rzeczpospolitej, rezydencyą królewską, bogatem miastem stutysięcznem, budzącem podziw cudzoziemców, kiedy na zamek wawelski ciągnęły strojne i zbrojne orszaki zagranicznych książąt, ukoronowanych hołdowników i potężnych wielmożów Korony i Litwy, — zapewne w tych czasach mieszkańcy Krakowa witali nowy rok z radością i niezmąconą wiarą w przyszłość, jaką daje siła i bogactwo.

A przecież, powtarzam, nie miał Kraków piękniejszego nowego roku, jak przed stu laty

Biedny, zniszczony, opustoszały, prawie w gruzach leżący, z sześciotysięczną ubogą ludnością, żyjącą „w walących się i drągami podpartych domach“, z pustemi świątyniami, ze skarbami sztuki, chylącemi się ku upadku, — witał jednak ówczesny Kraków „nowe lato“ z taką pogodą, z taką radością, z takiem upojeniem i głęboką nadzieją w jego „miłościwość“, z jaką nigdy przedtem i potem witać nowego roku mu się nie zdarzyło.

Bo od czasu upadku Polski, po piętnastu latach niewoli, mieszkańcy Krakowa pierwszy raz w r. 1810 obchodzili dzień noworoczny jako wolni obywatele odrodzonej ojczyzny.

Jeszcze 10 maja 1809 musieli przyjmować uroczyście arcyksięcia Franciszka i na cześć jego miasto iluminować, jeszcze 4 czerwca tegoż roku szli przymusowo do kościoła N. M. P., aby dziękować Bogu za zwycięstwo Austryaków nad Napoleonem (Aspern). Ale w miesiąc później, w samą rocznicę Grunwaldu, bo dnia 15 lipca, wjechał do Krakowa na czele polskiej awangardy książę Józef Poniatowski. Wkrótce pokój zawarty w Schönbrunnie, wcielił część Galicyi z Krakowem do księstwa warszawskiego.

Wiadomość o tem doszła do Krakowa w początkach listopada. W grudniu przywrócono polski język w urzędach.

Więc było się czego radować. Ustał »szesnastoletni rozbrat« z narodem, jak głosiła ówczesna »Gazeta Krakowska«.

Wiara w szczęśliwą gwiazdę Napoleona i w jego dobre zamiary dla Polski napełniała serca wszystkich patryotów. Zawitał pierwszy »nowy rok« wolności..

Przyjmowano go więc z zapałem, zapomniano o strasznych przejściach, wyciągano ręce do wschodzącej zorzy.

Wkrótce (w maju 1810) ujrzał Kraków w swych murach znów polskiego króla, boć był nim w rzeczywistości Fryderyk August, choć miał tylko tytuł księcia Warszawskiego.

Nie przypuszczano zapewne w tym nowym roku, że gwiazda Napoleona zagaśnie, że już po czterech latach zakończy swój krótki żywot Księstwo warszawskie.

Bo chociaż później od roku 1815 Kraków znów był »wolnym«, ale była to wolność pozorna, był to znów »rozbrat« z narodem.

Kto mógł przewidzieć, że i ta wolność się skończy, że nawet nadejdą takie chwile, w których Kraków, choć pod obcem panowaniem, będzie się czuł szczęśliwy, swobodniejszy niż Poznań i Warszawa.

Nie — o tem 1 stycznia 1810 roku z pewnością nikt nie myślał w Krakowie. I również z pewnością nigdy jak w tym dniu nie składano sobie szczerszych życzeń, nigdy radość nie była pełniejsza, więcej usprawiedliwiona.

Dlatego też należy w setną rocznicę przypomnieć ten najpiękniejszy, najradośniejszy nowy rok w życiu Krakowa.

Równego mu nie było — da Bóg, że kiedyś będzie.

*K. B.*

## Z dnia na dzień.

**Żarłoctwo i opilstwo.**

Dzisiaj już nie jesteśmy narodem ani obżartym, ani upijającym się systematycznie. Pod tym względem stoimy wyżej, niżeli nasi przodkowie. Jemy nawet stosunkowo mniej, niż inne narody. Grzechem naszym — i to w wszystkich klasach społecznych — jest zamiłowanie w wyrafinowanie smacznej kuchni. Tutaj tkwi źródło marnotrawienia u nas grosza. Pijemy także mniej, niż nasi sąsiedzi, Niemcy i Moskale.

Obecnie naprzykład przygotowania kulinarne na święta Bożego Narodzenia są w Polsce umiarkowane, daleko bardziej umiarkowane, niż w Rosyi, i nie o wiele obfitsze, niż w protestanckim Berlinie i katolickim Wiedniu. Niemcy bez różnicy wyznania obchodzą święta Bożego Narodzenia wystawnie. Jedzą dużo pierników, słodyczy, ciast, wypijają potrójne ilości piwa i wina, niż zazwyczaj, przyjmują u siebie gości i nawzajem składają wizyty. Moskale od Bożego Narodzenia, rozumie się starego stylu, aż do Nowego Roku świętują obchodząc wczasy przy kieliszku i przy suto zastawionym stole. Tracą oni pieniądze daleko lekkomyślniej niż my.

Bieda i stopniowe dojrzewanie umysłów oraz charakterów, wprowadzają u nas powolny co prawda, lecz widoczny postęp w dziedzinie umiarkowania na punkcie jedzenia i picia... Typy z czasów Saskich, kiedy istotnie spędzano całe tygodnie na jedzeniu i piciu i kiedy ludzie umierali w stosunkowo młodym wieku z nadmiernego żarłoctwa i opilstwa, — takie typy są u nas dzisiaj już wprost niemożliwe. Poprawa gruntowna się zaczęła podczas wojen Napoleońskich; późniejsze lata ucisku i wygnania, zbytki i praca w katordze, więzienie na Spielbergu i kij pruskiego kaprala, uczyły nas umiarkowania.



**Precz z towarem pruskim!**
**Kupujcie tylko u chrześcijan!**

## Od Wydawnictwa.

Z powodu przypadającego jutro uroczystego święta Nowego Roku a następnie niedzieli, najbliższy numer „Głosu Narodu“ ukaże się w poniedziałek rano.

**Wszystkim naszym Przyjaciołom, Prenumeratorom, Czytelnikom i Współpracownikom składamy serdeczne życzenia „Nowego Roku“.**

*Redakcya.*

# KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę Nowy Rok. Mieczysława; pojutrze w niedzielę Makarego.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. **Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 41; zachód przypada o godz. 3 minut 45. długość dnia godzin 8 minut 4**

**Kraków, dnia 31 grudnia.**

**Pan Kazimierz Bartoszewicz**, jeden z najznakomitszych polskich publicystów, — przyrzekł nam stałe współpracownictwo w „Głosie Narodu„ w dziale feljetonowym, — tudzież jako kierownik działu sprawozdań literackich.

Nie wątpimy, że ta wiadomość będzie przyjęta z najwyższym zadowoleniem przez naszych czytelników, — gdyż jest to nowy etap w staraniach wydawnictwa o nieustanny rozwój dziennika.

**W dyskusyi barbakanowej** wciągnięto także nazwisko p. Feliksa Jasieńskiego w sposób niezupełnie właściwy. Skąd dr. Nowak wydobył wiadomość, że p. Jasieński jest zwolennikiem myśli umieszczenia panoramy w Barbakanie, — nie umiemy sobie wytłómaczyć — gdyż należy on właśnie do zdecydowanych przeciwników tego projektu. Co się zaś tyczy cytatów p. St. Nowaka, — dowodzą one tylko, że kompetencya tego mowcy w kwestyach artystycznych jest bardzo wątpliwa...

**Umundurowani żebracy.** Kraków, dzięki żydowskim rządom w mieście, obfituje w różne niespodzianki. Jedną z nich — to umundurowani żebracy. Corocznie po Nowym Roku obchodzą właścicieli domów robotnicy z miejskiego Zakładu czyszczenia miasta, w pełnej gali, oczekując od nich datku noworocznego. Wogóle znamionuje to małą kulturę, gdy ludzie, którzy bądź co bądź nie liczą się do żebraków, naciągają ludzi. Kelnerzy w restauracyach, listonosze, kominiarze i t. d., to nic innego, jak tylko żebrzący ludzie. Ale tamci, za rzucone im parę centów przynajmniej coś zrobili. Tymczasem takiego robotnika miejskiego ani znamy, ani przez cały rok nie doznajemy żadnych od niego świadczeń, a na Nowy Rok przychodzi on z pretensyą do jakiegoś datku.

Ale nie można się dziwić robotnikom miejskim. Wstydzą się publicznie wyciągać rękę, więc przynajmniej pod pozorem składania życzeń noworocznych proszą o wsparcie. Bo wsparcia tego potrzebują. Jeśli biorą 60 K miesięcznej płacy — toć przecie oczywista, że z tego wyżyć nie mogą. Ponieważ zaś prawie każdy z nich utrzymywać musi liczną nieraz rodzinę, więc nic dziwnego, że korzysta z takiej sposobności, jak nastanie Nowego Roku, by powiększyć swe dochody.

W tym roku p. Nowotny, kierownik Zakładu czyszczenia miasta, zakazał swoim podwładnym chodzić po Nowym Roku do właścicieli domów i naprzykrzać im się. Ale to przecież nie sposób, by zaradzić eleganckiemu żebractwu. Dajcie ludziom uczciwe płace, a oni zapewne z całą gotowością wyrzekną się składania obywatelom życzeń noworocznych, bo niejeden z nich czuje, że przez to upokarza się, a czyni to tylko dlatego, by siebie i rodzinę uchronić od głodowej śmierci.

**„Nareszcie!“** Niepodobna wyrzucić z siebie innego okrzyku przy końcu tego, pełnego błota roku. Nareszcie się kończy. Kończy się jakaś długa, nieznośna droga, podobna do ulicy Długiej, na której łacno mogłaby się utopić cała świetna Rada m. Krakowa wraz z Barbakanem. Wszystkie nadzieje obecnie przywiązane są do r. 1910. Może wreszcie będziemy mieć zimę w zimie, wiosnę na wiosnę itd., bo tego, co się działo w r. 1909, inaczej nazwać niemożna, jak kiepskim dowcipem natury. Zaduch, wilgoć, błoto — oto, jakie wspomnienia zostawia r. 1909 dla reportera, który wszak najwięcej ma do czynienia z życiem. To w mieście. A na wsi? Tam już dziś groźne zapowiedzi pojawiły się na nowy rok, gdyż w r. 1909 wszystkie oziminy zaczęły gnić. Jednem słowem, rok 1909 ma jeszcze kilka godzin przed sobą, aby się poprawił i zostawił choć jedno lepsze wspomnienie o sobie dla reportera. Jeżeli do godz. 12 w nocy nie spadnie śnieg, to nietylko reporterzy, ale przekupki nawet nie będą wspominały dobrze tego pełnego wywrotów roku. Za to wszystkie nadzieje pokładamy w młodziutkim r. 1910. Byleby się nie „zalał“ w Noc Sylwestrową, bo byłby to znów niedobry znak...

**Rozbój żydowski pod osłoną władz.** O wypadku, charakteryzującym bardzo drastycznie naszą niewolę żydowską donoszą nam z miasta:

Mianowicie w ubiegły czwartek przed wigilią, żona robotnika D. kupiła na Kazimierzu u żyda drób i zapłaciwszy zań odeszła. Po pewnej chwili przypada do niej żydówka, żądając zwrotu 3 koron, które handlarz drobiu rzekomo miał za dużo wydać. Szarpana przez żydówkę żona owego robotnika wiedząc, że wcale więcej nie otrzymała reszty, niż się jej należało, nie chciała dać się wyzyskać żydówce, żądającej zwrotu 3 koron. Wtedy handlarz drobiu zawezwał interwencyi policyanta, który obie strony poprowadził do ekspozytury policyi w Podgórzu. Tam jeszcze raz żyd złożył oświadczenie, że owej żonie robotnika wydał za dużo o 3 kor., kobieta zaś owa podtrzymywała swoje twierdzenie. Żyd, (nazywa się Benjamin Reischler, czy Reicher) powoływał się na świadectwo swej matki, tej która pierwsza zaczepiła żonę robotnika o zwrot 3 kor. Jednakże p. D. stwierdziła znowu świadectwem pewnej dziewczyny, że pretensya żyda jest nieusprawiedliwiona, a zakrawająca jedynie na chęć wyzysku i rabunku.

Sprawa zatem nie mogła być na razie rozstrzygniętą. Jednakże dyżurny na ekspozyturze komisarz policyi, wydał iście salamonowy wyrok: **Kazał sobie wypłacić 3 kor. przez p. D.** Kobieta przelękniona, nie rozumiejąc takiej „bezstronności“ c. k. organów bezpieczeństwa, złożyła do rąk komisarza 3 kor.,-dopiero na drugi dzień udało się mężowi owej kobiety wyrwać z rąk policyi bezprawnie pobrane 3 kor.

Na jakiej podstawie komisarz policyi pobrał od p. D. 3 kor. — to może odpowie na to władza przełożona... Ale że p. komisarz policyi miał sumienie na korzyść żyda pozbawiać biedną kobietę ostatniego grosza, tuż przed świętami — to jest dowodem wcale uzasadnionych potem rozgoryczeń na sfery, które w pierwszym rzędzie powinny być pod każdym względem bezstronne.

Wypadek ten świadczy zarazem o tem, że nawet władze publiczne idą na rękę żydostwu — z pokrzywdzeniem ludności chrześcijańskiej.

**Ciągnienie loteryi T. S. L.** Wczoraj odbyło się ciągnienie loteryi fantowej T. S. L. Główna wygrana wartości 10.000 K (garnitur brylantowy) padła na L. 141.926. Druga wygrana wartości 3000 K (mały garnitur brylantowy) padła na L. 104.006. Obraz Jacka Malczewskiego „Ellenai“ padł na L. 130.878, obraz J. Malczewskiego „Głowa Eumenidy“ na L. 106.413. Dwa obrazy Kuczborskiego „Brzozy po deszczu“ i „Galary na Wiśla“ na L. 194.779. Wygrane wartości 100 K padły na liczby: 5.519, 7.249 14.496, 24.640, 31.416, 34.245, 34.703, 38.895, 41.519, 65.557, 67.844, 71.742, 72.765, 77.312, 77-781, 79.294, 83.569, 87.053, 88.381, 101.899, 113.592, 117.689, 118.790, 119.261, 119.765, 119.851, 120.892, 122.834, 131.568, 133.025, 144.834, 154.495, 160.468, 161.843, 165.058, 168.762, 174.294, 174.308, 176.249, 181.807, 184.891, 185.519, 193.762, 196.433, 196.826.

Główny los loteryi fantowej L. 141.926 znajdował się w rękach Dra Lipy Frenkla, adwokata krajowego w Kosowie. Dr Frenkel jednak losu nie przyjął i zwrócił go Zarządowi głównemu T. S. L. z notatką „nie przyjmuję“. Tym sposobem główna wygrana pozostała w Towarzystwie Szkoły Ludowej.

**Muzyka kościelna.** W kościele OO. Bernardynów w dzień Nowego Roku, podczas sumy o godz. 10·30, chór męski odśpiewa kolendy, oraz będzie wykonane solo na skrzypcach przez p. Zofię Sułkowską.

**Nowe bilety jazdy na austryackich kolejach państwowych.** Z powodu wejścia w życie z dniem 1 stycznia 1910 nowej taryfy osobowej na austryackich kolejach państwowych okazało się koniecznem obdzielić aż do tego dnia wszystkie stacye, oraz stacye w ostatnim czasie upaństwowionych kolei prywatnych, nowymi biletami kartonowymi. Ilość zapotrzebowanych na pierwszy kwartał roku 1910 biletów kartonowych, które należało wykonać w ciągu ostatnich 3 miesięcy b. r., wynosi około 92 milionów.

Mimo wytężenia wszystkich sił w trzech drukarniach biletów kolejowych w Wiedniu, Pradze i Lwowie, i pomimo oddania do druku części biletów przedsiębiorstwom prywatnym, nie można było z powodu nader wielkiej ich ilości, jakoteż powstałych z tego powodu technicznych trudności zaopatrzyć już obecnie wszystkich kas osobowych we wszelkie zapasy potrzebnych biletów.

Z tej samej przyczyny nie dał się też uskutecznić zamiar powzięty przez zarząd kolei państwowych wyposażenia odnośnych stacyj galicyjskich w bilety trójjęzyczne z napisem polsko-niemiecko-ruskim. Wszelkie znaczniejsze stacye, jak Lwów, Lwów-Podzamcze, Brody, Złoczów, Tarnopol, Podwołoczyska, Sambor, Drohobycz, Stryj, Skole, Chyrów, Zagórz i t. d. będą sprzedawały już od 1 styczznia 1910 w najbardziej uczęszczanych stacyach bilety z napisami niemiecko-polsko-ruskiemi; a obdzielenie innych stacyj nastąpi w miarę możności i dalszego zapotrzebowania stopniowo w pierwszych miesiącach roku 1910.

**Biuro krakowskie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń Urzędników prywatnych,** ustawowego Zakładu emerytalnego zastępczego, które od roku załatwia czynności tego Zakładu na miasto Kraków i sąsiednie powiaty, przenosi się z dniem 1 stycznia 1910 do nowego lokalu w gmachu c. k. Towarzystwa rolniczego

## Z kultury Krakowa.

III.

**Nowe domy w Krakowie.**

Po wielu latach zastoju rozwinął się w Krakowie w ostatnim czasie dość ożywiony ruch budowlany. Wskutek wzrostu miasta i braku mieszkań, powstało w tym roku wiele nowych domów i to głównie w obrębie starego miasta na miejscu dawnych zburzonych. Nowe budowle są to przeważnie ogromne kamienice, które temsamem w niejednym wypadku zdobyły sobie odrazu wybitne miejsce w zewnętrznym wyglądzie miasta. Dlatego należy się nieco nad niemi zastanowić, aby poznać, czy Kraków przez nie zyskał na swym estetycznym charakterze, czy może stracił.

Po dziesiątkach lat wznoszenia zwykłych koszarowych domów, zaszła zmiana. Na skutek interwencyi jednego z kulturalnych Towarzystw miasta, architekt p. Wyczyński zaprojektował fasadę dużego, trzechpiętrowego domu, przy ul. Karmelickiej i Dunajewskiego. Rok temu ukończony, zyskał sobie powszechną sympatyę, jako zupełnie udany tak w obramieniach okien i portali, w kompozycyi balkonów, erkerów i łamanego dachu, jak i w ogólnym podziale płaszczyzn fasady. Wywołał on dlatego pewną chęć rywalizacyi u architektów i właścicieli budujących się domów. Równocześnie z nim budowany, a niedawno odsłonięty dom p. Suskiego przy ul. Grodzkiej i Placu Dominikańskim jest również dowodem nowego, ożywczego prądu w budownictwie. Twórca jego prof. Ekielski pragnął go dostroić do ogólnego charakteru miasta. Dlatego też spotykamy w fasadzie pewne motywy, zapożyczone z dawnej architektury Krakowa n. p. attykę, wzorowaną na Sukiennicach i narożny szczyt, przypominający zakończenie kościoła XX. Pijarów. — Attyce możnaby zarzucić, że jest trochę luźno komponowana i za mało zrosła się z resztą fasady. Mimo to budynek ten, jako całość, jest zupełnie udany. Ogromne płaszczyzny muru, ujęte w pionowe pasy ze zgrabnemi obramieniami okien sprawiają miłe wrażenie i przyciągają oko. Dobrze się również stało, że ładny posążek Madonny ze starego domu umieszczono w nowym.

Dodatni wpływ starego Krakowa i poniekąd domu p. Wyczyńskiego znać w dwóch nowych kamienicach pod Wawelem, przy końcu ulicy św. Gertrudy. Widzimy na nich, że dom skromny może być bardzo ładnym. Potrzeba tylko, ażeby architekt celowo i krytycznie opracował projekt fasady, a nie bezmyślnie kopiował ze starych wzorów. Mimo pewnych usterek — np. niepotrzebna attyka, trącąca trochę szablonem, z zawysokiemi stanowczo narożnikami — powab tych domów podnosi jeszcze więcej brzydki, szablonowy gmach przeciwległy hotelu »Royal«,

Za mniej udany należy uważać nowy dom przy ulicy św. Anny pod l. 8, w miejsce starego zburzonego. Razi w nim banalność fasady. Architekt chciał się dostroić do stylowego otoczenia, co jednak mniej szczęśliwie wypadło. Zarówno bowiem okna parteru, o bezprzykładnie grubych łatkach kamiennych, jak i dwa szczyty, przerywające górny gzyms, aż uderzają banalnością pomysłu. Dom ten jest przykładem wielkiego luksusu. Np. ściany klatki schodowej wykładane są kolorowym marmurem. Poręcz schodów zdobna w kwiaty z blachy jest dość nietrwała. Wogóle w całym budynku panuje wielki luksus, ale raczej niepraktyczny. Jedynym jego plusem są prześliczne witraże artysty-malarza Uzięby, oświecające klatkę schodową.

W ostatnich czasach zmieniła się bardzo fizyognomia placu Szczepańskiego. W miejsce dawnych, powstało parę nowych budowli jak Pałac Sztuki i Stary Teatr, obecnie zaś ukończono gmach Tow. Rolniczego i dom pod l. 2 (obok Starego Teatru).

Główną zaletą domu Rolniczego jest świetnie skomponowany wysoki, lekko wgięty dach, o silnie wystającym gzymsie. Przez to doskonale jest podkreślony charakter budowli i to sprawia, że otrzymuje się w całości nieporównaną sylwetę, patrząc czy to z końca ulicy Jagiellońskiej — której jest dobrem zamknięciem — czy z pod Pałacu Sztuki. — Mimo to budynek ten ma szereg błędów. — Największym są figury rzeźbione, same w sobie dobre, ale nieskomponowane architektonicznie z fasadą i z nią nie mające nic wspólnego, prócz treści. Wyobrażają bowiem symboliczne postacie rolnictwa. Dlatego robią wrażenie przypadkowo dolepionych, czem też są istotnie. Obok tego nielogiczne są w oktalach i w rysunku pilastry fasady, ciężkie i nieudolne w podstawach. — Drugi dom przy placu Szczepańskim, obok Starego Teatru zapisał się najgorzej w tego rocznym bilansie budowlanym. Poprostu trudno o gorszy jeszcze przykład banalności pomysłów, goniących za tanimi efektami. Wszystko w tym domu począwszy od polerowanego parteru, aż do zabawnego dachu jest śmieszne i z daleka przypomina żywo tekturowe domki dla dzieci. A przytem posługiwanie się obcymi motywami, tj. obramieniami okien Starego Teatru w ten sposób, powinno być może niedozwolone. Również banalnym jest także budynek elektrowni miejskiej przy ulicy Łobzowskiej. Jest to tem smutniejsze, że zarząd miejski, który powinien chronić miasto przed zabrzydzaniem podobnymi budynkami, daje w tym wypadku jak najgorszy przykład.

W najbliższem sąsiedztwie Placu Szczepańskiego powstał przy ulicy Dunajewskiego olbrzymi dom, czteropiętrowy, którego budowie starano się przeszkodzić — ze względu na wysokość — ale bezskutecznie. Zredukowany do rozmiarów sąsiednich budynków, a przytem zasłonięty drzewami, sprawiałby może od plant daleko korzystniejsze wrażenie. Olbrzymia jego fasada, przecięta w środku ciężkim erkerem, urozmaicona licznemi balkonami, jest w szczegółach dość banalną. Ma on przecież dużą dodatnią stronę, gdyż jest pierwszym wyłomem w zakorzenionym u nas silnie zwyczaju mieszkania »od frontu«. Dokoła bowiem małego podwórca rozłożyły się potężne oficyny z mnóstwem mieszkań, w niczem nie ustępujących ubikacyom frontowym. Lepszym jest stosunkowo dom p. Bazesa na rogu ulicy św. Marka i Floryańskiej. Poważną i spokojną jego fasadę zakończoną z obu stron trójkątnym frontonem, należy zaliczyć do wcale udanych. — Są jednak tutaj pewne szczegóły, bez którychby całość tylko zyskała. Niepotrzebnie n. p. doczepiono do okien trzeciego piętra maleńkie ganeczki. — Gorszym jest ciężki i nieudolny taras, kryjący w sobie ogromny lokal na kawiarnię. Zresztą dom ten mógłby posłużyć za przykład doskonale wyzyskanego miejsca w celach czynszowych, gdyby nie pewna niepraktyczność w rozkładzie mieszkań i nieco za cienkie ściany wewnątrz, pomiędzy pokojami, mające zaledwie kilkanaście centymetrów grubości.

W tym roku kończą się również roboty budowy Sanatoryum przy ulicy Garncarskiej. Twórca jego, architekt p. Stryjeński, cofnął je w głąb ogrodu, zabudowując przytem tylko jeden bok parceli i przez to osiągnął bardzo malowniczy efekt, jaki sprawia boczna elewacya, widziana od ulicy Jabłonowskich, z grupującemi się skrzydłami budowli. Oprócz tego przebija się wszędzie wielka celowość, a także prostota fasady, wolna od wszystkich krzykliwych ozdób, mająca jednak du[illegible] wabu i wdzięku.

Obok wymienionych domów pow[illegible] cze bieżący rok cały szereg [illegible] wych kamienic, które jednak nie [illegible] na wzmiankę. Są one smutnym dowo[illegible] że właścicielom budujących się domów w przeważnej części, a także i samym budowniczym bardzo mało zależy na tem, czy dom będzie ładnym, czy nie. Chodzi im przedewszystkiem o to, aby się jak najprędzej i najkorzystniej włożony kapitał procentował. Wszystkie inne względy natury estetycznej ich całkiem nie obchodzą. Tymczasem tak postępując, nie starając się wyposażyć swój dom w ładną fasadę, szkodzą sobie najwięcej. Ładna fasada bowiem jest temsamem dla domu, czem dobra wystawa dla sklepu, piękna okładka dla książki. Zwraca na siebie mimowoli uwagę. Jest zatem reklamą, która jednak przeważnie drożej nie kosztuje. Chodzi tylko o to, by fasadę projektował dobry architekt i aby właściciele budujących się domów kładli szczególny nacisk na ten warunek. Jest to bardzo poważną rzeczą, zwłaszcza w obecnej chwili w Wielkim Krakowie, gdzie wkrótce rozpocznie się ruch budowlany na ogromną skalę. Tak było zawsze w dawnych czasach, że właściciel budującego się domu nie pozostawiał go na łaskę architekta, nie troszcząc się zupełnie o jego zewnętrzny wygląd — ale przeciwnie współpracował z nim razem, mając jasno określone żądania i plany. Dlatego dawne domy, choć skromne, są zawsze ładne i gdy dziś mają być zburzone lub przerobione, wszystkie czynniki kulturalne stają w ich obronie, czego oczywiście nie mogą zrozumieć ludzie, zajęci gorączkową spekulacyą budowlaną.

*Francis[illegible]*

przy pl. Szczepańskim (wejście od ulicy św. Tomasza l. 1).

Biuro pośredniczy między Zakładem głównym a służbodawcami i funkcyonaryuszami prywatnymi w zawieraniu ubezpieczeń ustawowych i dobrowolnych i udziela wszelkich w tych sprawach wyjaśnień i obliczeń.

Przy sposobności zwracamy jeszcze raz uwagę służbodawców, którzy zatrudniają funkcyonaryószów, podlegających obowiązkowi ubezpieczenia w myśl ustawy z 16 grudnia 1906, że uchybienie obowiązkowi zgłoszenia do ubezpieczenia funkcyonaryuszów, naraża ich na bardzo znaczne straty materyalne, bo — jak już okazało doświadczenie w ciągu jednego roku obowiązywania ustawy — prócz grzywien i kar porządkowych, płacić muszą za czas niezgłoszenia całą premię z własnych funduszów, a często — w razie śmierci funkcyonaryusza — wysokie odprawy, a nawet dożywotnie renty.

Z powodu zachodzących zawsze jeszcze dość często pomyłek w wyborze między powyższem Towarzystwem, a t. zw. Biurem krajowem powszechnego Zakładu pensyjnego, wyjaśniamy ponownie stronom interesowanym, że Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń Urzędników prywatnych jest jedynym naszym, istotnie krajowym, autonomicznym, samoistnym, ustawowym Zakładem emerytalnym zastępczym.

**Polski Związek katolickich uczniów rękodzielniczych** odegra w Nowy Rok 1 stycznia, a następnie w niedzielę 2 stycznia, w Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza L. 37 „Jasełka", które zakończy hołd narodu „Królowej Korony Polskiej". Początek o godz. 4½ po południu. Bilety wcześniej można nabywać od godz. 10 rano w Domu robotniczym.

Wieczór dnia 2 stycznia odbędzie się w Czytelni Związku przy ul. Szczepańskiej L. 11 odczyt p. t. „Rzym i jego pamiątki".

**Robotnicy a scena.** Koło robotnicze T. O. L. urządza w dniu 2 stycznia przedstawienie amatorskie, w program którego wejdzie „X. Pawilon" i „Schadzka", układu p. Przybylskiego. Przedstawienie wraz z zabawą taneczną odbędzie się w Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza L. 37. Początek przedstawienia o godz. 7 wieczorem. Ceny miejsc po 1 K, 70 i 40 hal. Galerya 30 hal.

**Bal lekarski,** który odbędzie się w sobotę dn. 15 stycznia w salach Starego Teatru, zapowiada się znakomicie. W mieście, jak również i na prowincyi spotyka się żywe zainteresowanie balem, tak ze względu na szlachetny cel tegoż (na dochód Twa ratunkowego i Twa medyków), jakoteż i ze względu na samą zabawę. Komitet nie szczędzi ni czasu ani też trudu, by pierwszej wielkiej w tym sezonie zabawie pozyskać tytuł pierwszej i pod względem powodzenia. To też już dziś można oglądać owoce pracy komitetu w postaci choćby karnetów ręcznie malowanych — pomiędzy któremi wielka ilość przedstawia wartość nawet wysoce artystyczną. Obecnie krząta się komitet około ślicznych i oryginalnych kotylionów. Bilety na galeryę można już wcześnie pisemnie zamawiać pod adresem: Komitet balu lekarskiego — Two ratunkowe, Kolejowa 19. Cena biletów na galeryę 6, 4 i 2 kor.

**Z Resursy urzędniczej.** W niedzielę dnia 2 stycznia o g. 8 wieczór odbędzie się wspólny opłatek.

**Doroczny piknik** Akad. Koła art. mił. dram. klas. odbędzie się w sobotę 22 stycznia w salach Starego Teatru pod protektoratem Rektora Prof. Dra Franciszka Ksawerego Fiericha. Rolę gospodyń przyjęły Panie: T. Axentowiczowa, M. Bilińska, St. Boczarowa, A. Chmurska, M. Chylińska, C. Dargunowa, J. Federowiczowa, Tad. Iskrzycka, W. Jaworska, Jul. Leowa, Kaz. Morawska, Ign. Petelenzowa, L. Sternbachowa, St. Wróblewska, Włodz. Zborowska. Komitet pikniku urzęduje codziennie od 12—1 w południe w sali Nr. 33 Collegium Novum.

**Własna pomoc kucharzy** w Krakowie urządza we wtorek dnia 11 stycznia 1910 r. w salach „Klubu pocztowego" przy ul. Lubicz (Hotel Europejski) Bal.

Czysty dochód z balu przeznacza się na założenie szkoły zawodowej. Bilet pojedynczy 2 K. Naddatki przyjmuje się z wdzięcznością. Bilety wcześniej nabywać można w Hotelu Pollera przy ulicy Szpitalnej u p. portyera, a w dzień balu przy kasie. Toaleta wieczorowa. Kostyumy pożądane. Muzyka 56 pułku. Początek balu o godz. 10 wiecz.

**Aresztowanie włamywacza.** Dziś w nocy żołnierz policyjny, odbywający służbę w okolicy Kazimierza, przytrzymał Stanisława Kluskę, 22-letniego znanego włóczęgę i włamywacza z Mogilan, który włamał się do Hali miejskiej i skradł z niej około 11 sztuk gęsi, oraz worek pierza, na szkodę żydowskich kupców: Sachera i Schermanna.

Ponieważ przed niedawnym czasem nieznani sprawcy włamali się do tejże samej hali, unosząc ze sobą również towary, zachodzi podejrzenie, że w obu wypadkach działał jeden i ten sam osobnik. Przytrzymanego odstawił żołnierz policyjny do aresztów „pod telegrafem", skąd po ukończonym śledztwie osadzonym zostanie w aresztach sądu karnego.

**Złodziejka dywanów** Wczoraj na ulicy Dunajewskiego pod L. 1 przytrzymano służącą Maryę Lubaczową, która wyniosła z domu dywan, wartości kilkunastu koron. Lubaczowa podczas aresztowania, stawiła silny opór, domagając się dorożki. Wskutek tego odwieziono ją do aresztów „pod telegrafem".

**Państwowy egzamin gimnastyczny** dla szkół żeńskich i Seminaryów nauczycielskich zdała przed komisyą we Lwowie w dniu 28 i 29 b. m. p. Elżbieta Knapikówna, nauczycielka z Bochni.

**W Fotoplastikonie przy ul. Grodzkiej L. 9,** od 1 do 7 stycznia słynny **Bakczyseraj,** dawna stolica chanów tatarskich i inne uroczе miejscowości Krymu.

**Pogoda.** Dnia 30-ego grudnia termometr doszedł od +0·2 do +1·7 C., barometr podnosił się.

Dnia 31-ego grudnia o godzinie 7-mej rano stan barometru 749·2 mm., termometru +1·2 C., wiatr: zachodnio-północno-zachodni.

Walne zgromadzenie Tow. pomocy naukowej dla [illegible] imienia Kraszewskiego odbędzie się dnia 9-go [illegible] w niedzielę o g. 6 wieczór w lokalu Uniwer[illegible] im. Mickiewicza, ul. Szewska 16. W [illegible] odbędzie się zgromadzenie o [illegible] członków.

# Kronika zamiejscowa.

**Poważne niebezpieczeństwo.** Z Białej piszą do „Kuryera Lwowskiego": „Dnia 19 z. m. miały się odbyć wybory wydziału Rady powiatowej. Marszałkiem wybrano Dra Łazarskiego, który już poprzednio przez lat 10 piastował tę godność. Przy wyborze wiceprezesa padło 11 głosów polskich na Antoniego Śmieszka — jeden Polak rozmyślnie oddał kartę na nieistniejącego Karola Śmieszka. Niemcy głosowali solidarnie na Wenzelisa (11 głosów), wobec czego miano przystąpić do wyboru ściślejszego. Niemcy obawiając się, że z wyboru ściślejszego wyjdzie Antoni Śmieszek, udaremnili wybór, opuszczając salę obrad. Pod naciskiem władzy politycznej zawarto niedawno kompromis, którego rezultatem ma być wybór Wenzelisa na stanowisko wiceprezesa. I niewiadomo co w tym kompromisie podziwiać: czy dwerskość wobec Niemców, którzy przy każdej sposobności kopią nas brutalnie i dobrowolnie, nic z dotychczasowego stanu posiadania nie ustąpią na korzyść Polaków, wśród których żyją i ich krwią się bogacą — na dowód dość przypomnieć wybory do Rady miejskiej w Białej, kiedy to Niemcy odrzucili z drwinami żądanie, aby na liście magistrackiej umieszczono przynajmniej dwóch Poków; czy słabość wobec wroga, który nie przebiera w środkach, by nas we własnem gnieździe nakryć i wydusić. Trzeba przytem znać hakatystę Wenzelisa — dla którego dźwięk imienia polskiego jest zgrzytem żelaza po szkle, który pieni się i wścieka, że dotychczas nie zdołał jako przedsiębiorca pogrzebowy wywlec ostatniego Polaka z Białej i zakopać tak głęboko, żeby nawet w dzień sądny nie mógł usłyszeć trąby zmartwychwstania. Taki to człowiek, znany ze swej prostackiej brutalności wobec Polaków, ma stanąć na czele powiatu, boć wybrany marszałkiem Dr Łazarski, złożony od kilku miesięcy ciężką chorobą, mieszkający stale w Krakowie, zajęty obowiązkami posła do parlamentu, nie mógłby osobiście kierować sprawami powiatu i musi je oddać w ręce Wenzelisa-hakatysty. Jak na tem wyjdzie powiat, a zwłaszcza lud wiejski, trapiony od szeregu lat klęskami nieurodzaju i powodzi i potrzebujący bacznej i chętnej pomocy Rady powiatowej? Wenzelis, nie znający języka polskiego, nienawidzący wszystkiego, co polskie, nie może być rzecznikiem polskiego ludu...

Cenimy dotychczasową działalność Dra Łazarskiego, przez którą zyskał sobie uznanie i miłość mieszkańców powiatu, nie przypuszczamy, aby kompromis zawarto z jego wiedzą i wolą i spodziewać się mamy prawo, że nigdy nie dopuści tej hańby narodowej i krzywdy ludności polskiej, dziesięciokrotnie przenoszącej liczbę ludności niemieckiej. Wieloletni szermierz sprawy narodowej znajdzie sposób unicestwienia wstrętnego kompromisu i dlatego zwracamy jego uwagę na niecny targ o godność wicemarszałka".

**Skrzydlaty „kolarz".** Europeizujący się Lwów przeżył znów jedno rozczarowanie więcej. Mniej więcej od miesiąca zwracała uwagę mieszkańców stołecznego grodu hałaśliwa reklama jakiegoś „biura kolarzy", które miało załatwiać wszelkie poruczane mu interesy „lotem ptaka na stalowym rumaku". Przed kilku dniami pojawili się na ulicach nawet pierwsi ptaszkowie, przybrani w szkarłatne szaty, gotowi do usług PT. Publiczności. Właścicielem tego biura był niejaki Bętkiewicz Wiktor z Poznania, który zdołał w krótkim przeciągu czasu ponaciągać kilka firm na rowery, meble, urządzenie biura itd. Wczoraj upłynął termin płatności większości zobowiązań.

Kolarze jednak, którzy o g. 8 zgłosili się do skrzydlatej pracy, zastali biuro szefa zamknięte i czekali na otwarcie bez skutku do g. 4 popoł. Gdy o tej porze zaczęli się zgłaszać wierzyciele, powstało maleńkie walne zgromadzenie, na którem prędko zreferowano kwestyę: „A może tak pan Bętkiewicz dał nura?" Po jednogłośnem potwierdzeniu tego strasznego przypuszczenia ruszono piechotą na policyę (gdyż koła zabrał szef) i tu zwierzono się przed komisarzem ze swych podejrzeń. Ciekawa policya zrobiła rewizyę w skrzydlatem biurze i przekonała się, że szef ze wszystkiemi kołami, meblami i wogóle wszystkiem, co przedstawiało jakąkolwiek wartość, ulotnił się...

Taki był początek i koniec skrzydlatego biura.

**Tęcza w zimie.** Piszą nam z miasta: W numerze 354 „Głosu Narodu" zamieszczoną została wiadomość z Tustanowic, że tam w dniu 24 bm. o godz. 1·45 widziano tęczę, trwającą przez 10 minut. Otóż ja sam, na własne oczy widziałem to zjawisko tu w Krakowie, w ten sam dzień wigilijny 24 grudnia. Godziny dokładnie nie pamiętam; wiem tylko z pewnością, że to się działo nie później, jak o godz. 12 w południe; więc prawdopodobnie o 2 godziny wcześniej, niż w Tustanowicach. Nie umiem powiedzieć, jak długo trwała tęcza, bo tylko przypadkowym sposobem spostrzegłem ją, kiedy już była na niebie. Znikła, gdy znów wystąpiły chmury i słońce zasłoniły. Póki istniała pokazywałem ją osobom, które mię w tym czasie odwiedziły i one mogą świadczyć o fakcie.

*X. Dr Knapiński,* prof. uniw.

**Napad bandycki.** Pisma warszawskie donoszą: W odległości 3 wiorst od osady Błonie (gub. warsz.) we wsi Zatrata 4 uzbrojonych bandytów napadło na 3 kupców, udających się z gotowemi ubraniami z Warszawy do Błonia na jarmark. Grożąc rewolwerami, bandyci zrewidowali naprzód furmana, któremu zabrali 30 rb. Gdy ten zaczął wzywać pomocy, zrzucili go z fury i zadali mu 3 rany śmiertelne w głowę. Następnie otoczyli kupców, którzy usiłowali stawić opór, ale bandyci dali do nich kilka strzałów z browningów, raniąc ich niebezpiecznie, poczem zabrali im wszystko co mieli i uciekli. Czterech rannych przywieziono nazajutrz do Błonia, gdzie miejscowy doktór i felczer udzielili im pierwszej pomocy.

**Harden w Poznaniu.** Głośny publicysta berliński, znany z afery homoseksualnej, Maksymilian Harden, redaktor czasopisma „Zukunft", wygłosi dnia 14 stycznia w Poznaniu odczyt o czterech kanclerzach niemieckich: ks. Bismarcku, Caprivim, ks. Hohenlohem i księciu Bülowie.

**Represye prasowe w Rosyi.** Wszystkie dzienniki musiały się zobowiązać pisemnie, że o politycznych rewizyach i aresztowaniach oprócz urzędowych komunikatów nie będą zamieszczały żadnych wiadomości. Postanowienie takie niema w ustawie prasowej uzasadnienia.

# Ze świata.

**Nie chcą ich nawet w Palestynie.** Jak już wiadomo, rząd turecki zgodził się na kolonizacyę żydowską w Palestynie i odnośny akt złożył Izbie poselskiej. Protestuje jednak przeciwko temu postanowieniu miejscowa ludność palestyńska.

Pismo hebrajskie „Hacewi", wychodzące w Jerozolimie, ogłasza interwiew z dwoma arabskimi posłami z Jerozolimy w kwestyi osiedlenie się żydów w Palestynie.

Są to Said Effendi i Nuchi Effendi. Pierwszy z nich uznaje zalety żydów, korzyści jakieby państwu przynieść mogli, i radby ich osiedleniu się masowemu, „ale nie w Palestynie" (!). Palestyna bowiem mogłaby przyjąć tylko małą garstkę, ale i ta musiałaby się szybko zasymilować i stać się Ottomanami.

Poseł Nuchi Effendi wypowiedział się stanowczo przeciw zakładaniu kolonii żydowskich. „Żydzi — są jego słowa — mają możność finansową zakupienia wiele ziemi i w ten sposób usunąć włościan arabskich z ich ziemi i dziedzictwa ich ojców. Kraju nie zajęliśmy od was, żydów, ale od Bizantyjczyków, którzy tu wówczas panowali. Nie jesteśmy żydom nic winni. Gdyśmy kraj zdobyli, nie było tu wogóle żydów".

Na uwagę redaktora, że żydzi mogliby obok Arabów żyć w Palestynie, odpowiedział Nuchi Effendi: „Nie przeczę, ale w każdym razie chwycimy się koniecznych środków, by udaremnić wielkie plany syonistów".

Jak widzimy, żydzi nacyonaliści nie są dobrze widziani nawet w swojej starej „ojczyźnie". Cóż mówić o nas?!...

# Kronika literacko-artystyczna.

**Konkurs dramatyczny „Kuryera Warszaw."** Wskutek niespodziewanie wielkiej liczby utworów, nadesłanych na ogłoszony przez „Kuryer Warszawski" konkurs dramatyczny im. Słowackiego, tudzież wskutek wyjazdu jednego z sędziów, p. Maryana Gawalewicza, do Lwowa, ostateczne rozstrzygnięcie konkursu ulegnie opóźnieniu. Wbrew pierwotnym postanowieniom, aby orzeczenie sędziów ogłosić już w dniu 1 stycznia, jury wypowie swój wyrok dopiero w końcu stycznia. Czytanie zakwalifikowanych do odznaczenia utworów jest już na ukończeniu. Zaraz po Nowym Roku rozpoczną się narady plenarne, które potrwają prawdopodobnie dwa do trzech tygodni.

**Ze sztuki.** Komitet wystawy „Sztuka o dziecku" we Lwowie, przypomina, że ostatni termin przysyłania prac, jest dnia 10 stycznia 1910 r. Na wystawie wygłoszony będzie szereg odczytów i pogadanek: p. Dra Bachowskiego, p. Dra Lenkiewicza, p. Schrödera, p. Dra Piotrowskiego i innych. Protektorem wystawy jest p. radca dworu Dr Dembowski.

**Z teatru miejskiego.** „Wielki Fryderyk" wzbudził w Krakowie tak wielkie zainteresowanie, że wszystkie bez wyjątku bilety rozebrano już w czwartek i w dzień przedstawienia kasa nie była czynna. Ze względu na to wyjątkowe zainteresowanie, sztuka p. Nowaczyńskiego grana będzie co dzień bez przerwy, aż do środy przyszłego tygodnia.

W dniu jutrzejszym daje teatr miejski dwa przedstawienia: o godz. 3 pop. ukaże się „Betleem polskie" Rydla. W niedzielę popołudniu „Kopciuszek".

**Z teatru ludowego.** W sobotę wieczór i w niedzielę po południu dany będzie „Kościuszko pod Racławicami". Grają pp.: E. Rygier, J. Rygier, Poleński, Turski, Jarmiński, Szarkowski, Gawlikowska, Gajewska i i.

W sobotę po południu „Szopka krakowska" i „Nowy Rok", a w niedzielę wieczorem grane z wielkiem powodzeniem od dłuższego czasu „Dzwony z Corneville" z p. Belkem w roli margrabiego i p. Sobolówną w roli Germany. W akcie 4 odtańczą „Pas de rubau" Wanda i Stanisław Sachsowie.

Ze sztuki „Opowieści Imci Pana Dymka" Klemensa Bąkowskiego odbywają się codziennie próby, a dekorator artysta p. Wierciak maluje dekoracye przedstawiające stylowe wnętrza komnat z XVII wieku.

**„Ziemia".** Pod takim tytułem zacznie wychodzić w Warszawie z dniem 1 stycznia 1910 r. tygodnik ilustrowany krajoznawczy, który, wnosząc ze spisu wybitnych współpracowników, będzie doskonale zastępował dawną „Wisłę". Nowe to pismo ma przed sobą piękne zadania i niewątpliwie przy poparciu ogółu, zadania te spełni. Adres redakcyi „Ziemi" — Warszawa, Aleje Jerozolimskie Nr. 29.

**Zamiast życzeń noworocznych złożyli na** Dar Grunwaldzki Dr Beaupre 4 kor., red. Dąbrowski 4 kor., S. Chmurkowski 2 kor. i F. Gwiżdż 2 kor.

**Mianowania.** Namiestnik zamianował asystenta weterynaryjnego, Bolesława Workiewicza, weterynarzem powiatowym.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował oficyałem kancelaryjnym kancelistę Jana Sobusiaka w Nowym Sączu, oraz sierżanta 31 p. p. obrony krajowej w Krakowie, Ferdynanda Kolarczyka, kancelistą dla sądu pow. w Krośnie.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Dra Samuela Tinsberga, Józefa Klimka i Jana Wodeckiego, oraz bośniacko-hercegowińskiego prowizorycznego auskultanta Jana Hordyńskiego.

Minister robót publicznych zamianował inżyniera Karola Kosaka, starszym inżynierem w ministerstwie robót publicznych.

Ministerstwo handlu zamianowało asystentów pocztowych: Ludwika Marka w Krakowie, Leona Benra w Jarosławiu, Stanisława Dańkowskiego w Krakowie, Emila Hladija w Kołomyi, Stanisława Grodeckiego w Tarnowie, Jana Sanokowskiego w Krakowie, Jana Sierocińskiego i Maurycego Gottesmanna we Lwowie, Stefana Skrockiego i Franciszka Bogdasa w Krakowie, Fr. Deskura we Lwowie, Eug. Repczyńskiego w Tarnowie, Alfreda Heyzmanna i Zygmunta Schornsteina we Lwowie, Henryka Rudnickiego w Podwołoczyskach, Aleksandra Śmiszkiewicza w Przemyślu, Wiktora Grocha w Dębicy i Jul. Rychlika w Wadowicach, oficyałami pocztowymi, a dyrekcya poczt i telegrafów pozostawiła wszystkich w ich dotychczasowych miejscach służbowych.

Ministerstwo handlu zamianowało praktykanta pocztowego Mik. Szkwirkę w Samborze, adjunktów pocztowych: Adama Chomickiego w Krakowie, Mordchę Fuchsa w Tarnopolu, Stanisława Gunię w Przemyślu, oraz oficyantów pocztowych: Mojżesza Gellera w Stanisławowie, Judę Gottfrieda w Dolinie i Marka Laufera we Lwowie, asystentami pocztowymi.

Galicyjska dyrekcya poczt i telegrafów pozostawiła Adama Chomickiego, Mojżesza Gellera i Marka Laufera w ich dotychczasowych miejscach służbowych, przeniosła zaś Mikołaja Szkwirkę do Kolymyi, Mordchę Fuchsa do Podwołoczysk, Stanisława Gunię do Rzeszowa, a Judę Gottfrieda do Kałusza.

**Zmarli.** Julia Kallenbachowa, matka profesora Uniwersytetu lwowskiego, Dra Józefa Kallenbacha, zmarła dnia 27 b. m. w Kijowie, w 77 r. roku życia.

**Repertuar teatru miejskiego w Krakowie**

Piątek. „Wielki Fryderyk", sztuka w 6 odsłonach Adolfa Nowaczyńskiego (pocz. o godz. 7).
Sobota (1 stycznia) popoł. „Betleem polskie" (ceny popularne).
Sobota (wiecz.). „Wielki Fryderyk".
Niedziela (popoł.). „Kopciuszek" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela (wiecz.). „Wielki Fryderyk".
Poniedziałek. „Wielki Fryderyk".
Wtorek. „Wielki Fryderyk".
Środa. „Wielki Fryderyk".
Czwartek (popoł.). „Judyta" (ceny zniżone do połowy).
Czwartek (wiecz.). „Wieczór Trzech Króli".

**Repertuar teatru ludowego w Krakowie.**

Piątek. Wieczór sylwestrowy" (składanki).
Sobota popołudniu. „Szopka krakowska".
Sobota wieczorem. „Kościuszko pod Racławicami".
Niedziela popołudniu. „Kościuszko pod Racławicami".
Niedziela wieczorem „Dzwony z Corneville".
Poniedziałek. „Szopka krakowska" i „Nowy Rok".
Wtorek. „Dzwony z Corneville".
Środa „Kościuszko pod Racławicami".
Czwartek po ołudniu. „Berek Joselowicz".
Czwartek wieczorem. „Ciotka Karola".

# O Barbakan dla panoramy.

Wczoraj odbyło się specyalnie »ad hoc« zwołane posiedzenie Rady miasta Krakowa, celem ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy Barbakanu i sprawy panoramy.

Galerya pełna, którą w połowie reprezentują zwolennicy za: mieszczanie, w połowie zaś przeciwnicy umieszczenia panoramy w Barbakanie, wśród których zauważyliśmy p. Warchałowskiego, pp. Żeleńskich i wielu innych.

Galerya na ogół jest spokojną — jedynie zwolennicy panoramy od czasu do czasu potęgują argumenty swoich radnych demonstracyjnemi brawami. To też prezydent trzykrotnie przywoływał galeryę do spokoju, — grożąc jej w przeciwnym razie opróżnieniem.

Wśród radców, czynnie wojujących za i przeciw, dawało się uczuć denerwujące naprężenie. Toczono bój z żywem zainteresowaniem i zapałem, jakiego widokiem dawno nasza Rada nie była. Przyczyna tego zrozumiała: poszczególnym członkom partyi pozostawiono swobodę wypowiadania się i głosowania, gdyż tym razem nie wchodził w grę interes polityczny, a więc cała walka miała cechę niekrępowanej żadnymi partyjnymi względami konkurencyi o znaczeniu raczej czysto akademickiem.

Największe zdenerwowanie ujawniało się wśród mieszczan, którzy za wszelką cenę starali się przeprzeć sprawę panoramy. Nie było jednak wśród tej grupy jednomyślnej zgody na rzecz samą, co silnie uwydatniło się w samem głosowaniu.

Natomiast najognistsze zacietrzewienie, zwłaszcza w taktyce walki i agitacyi za i przeciw, ujawniło się wśród obozu demokratycznego. Wśród członków tego odłamu objawiły się tak dyametralnie różne poglądy na sztukę, patryotyzm, rondel, galerye, obrazy i wartość artystyczną samego p. Styki, że — miesiąc jeszcze takiej debaty — a obóz demokratyczny gotów byłby się przeobrazić na dwie, najdalej wykluczające się grupy z konsekwencyami na polu politycznem.

Jedynie »torysi« krakowscy zachowali niczem niezamącony, olimpijski spokój, siedząc wytrwale do końca posiedzenia, by zadość uczynić w głosowaniu życzeniu — jak złośliwi twierdzą — »trzech ekscelencyi przeciwpanoramowych«: eksc. hr. Pinińskiego we Lwowie, eksc. hr. Lanckorońskiego w Wiedniu i eksc. hr. Wodzickiego w Krakowie.

Powstała jeszcze jedna grupka radnych, najmniej interesowanych w całej sprawie, a więc bierna i apatyczna. To żydzi. Dzięki temu, stale drzemiący ojcowie miasta nie byli tymrazem odosobnieni... A jednak, rzecz dziwną, poraz pierwszy (od wyborów) stanęli żydzi z mieszczanami w jednym ordynku i uratowali barbakan dla panoramy. Tylko p. Ritterman i Tilles wyłamali się z solidarności i głosowali przeciw. Ci zaś z radnych żydowskich, którzy nie mieli odwagi wypowiedzieć się ani za, ani przeciw, wynieśli się cichaczem przed głosowaniem z sali posiedzeń, a mianowicie: pp. Merz, Korngold, Landau Ignacy i Rafał.

Panorama została oddaną barbakanowi, względnie p. Styce. Uratowali ją sami przeciwnicy panoramy, gdyż z powodów oportunistycznej natury nie zjawili się wcale na decydującem zebraniu. Do tych zaś należeli następujący radcy m.: Gunkiewicz, Judkiewicz, Sare, Uderski i Szatkowski. Z tychsamych zapewne powodów, by się w całej tej sprawie nie angażować, nie przybyli wcale reprezentanci szerokich warstw pp. Daszyński i Gross. Wreszcie na również zdeklarowanych »antystykowców« pp. Drozdowskiego, Iglickiego i Stachowskiego, wpłynęła partya mieszczańsko-rękodzielnicza, że w dniu tym nie opuścili progów domowych. Jedynie mieszczanie r. m.: Bobilewicz, Godzicki, Jawornicki, Porębski i Schwarz stanęli w otwartej opozycyi przeciw większości swej partyi, co żywo komentowano.

Za oddaniem barbakanu p. Styce przemawiał pierwszy w blisko 1-godzinnym wywodzie r. m. Dąbrowski. Mowca oburzał się przeciw traktowaniu tej sprawy na posiedzeniach tajnych, a odrzucenie obecnie tego projektu musiałby uważać za chęć gaszenia ducha narodowego. Nadto za tym samym wnioskiem przemawiali r. m. Nowak Stanisław, Dębicki, Bujwid, Kosobucki, Petelnz oraz Gertler, który zakończył swe przemówienie następującym zwrotem: »Dziś już wszyscy są za panoramą w Barbakanie, tylko wstydzą się do tego przyznać. Dlatego pozbądźcie się tego wstydu i cofnijcie się! (Wesołość).

Wreszcie, odrzucając stanowisko patryotyczne, jako fałszywe i niebezpieczne w tego rodzaju sprawach, stanął pos. Staniszewski na gruncie czysto administracyjnym. Dlatego proponuje mowca rzecz całą poruczyć decyzyi prezydenta miasta, gdyż jak zarząd Sukiennicami, Bramy floryańskiej i t. p. należy do agend prezydenta, tak samo o oddaniu na ten lub ów cel barbakanu powinna ta sama osoba rozstrzygnąć. W dalszym ciągu broni mowca tak tych, którzy są za jak i przeciw panoramie, jako działających z pobudek równorzędnie patryotycznych. Zastrzega się atoli, aby z tego powodu próbowano używać jakiegokolwiek terroru i grożono aż konsekwencyami politycznemi. (Z tego też stanowiska wychodząc, aby dać dowód, iż nie lęka się terroru, odsądzającego od patryotyzmu tych, którzy się przeciw panoramie deklarowali — głosował pos. Staniszewski przeciw umieszczeniu panoramy w barbakanie.

Wkońcu wziął w obronę mowca Towarzystwa kulturalne, które jakkolwiek może są nadmiernie czułe w trosce o nasze zabytki, jednak powinniśmy im być za to wdzięczni, gdyż tę nadwyżkę przesady zabsorbuje i tak interes prywatny jednostek lub chojętność na wspomnienia i pamiątki historyczne.

Przeciw przemawiali pp. Nowak Julian, który nie szczędził ostrej krytyki dla wartości artystycznej p. Styki, oraz p. Bandrowski, który również przychylił się za wnioskiem posła Staniszewskiego, aby całą sprawę poruczyć decyzyi prezydenta.

Nastąpiło głosawanie, na wniosek r. m. Miedniaka imienne.

Za wnioskiem, aby oddać p. Styce Barbakan na panoramę; głosowali r. m.: Beringer, Bialik, Birnbaum, Bujwid, Dattner, Dąbrowski, Dębicki, Epstein, Federowicz, Gertler, Hałatkiewicz, Jarra, Konopiński, Kosobucki, Lustgarten, Maciołowski, Meisels, Miedniak, Stan. Nowak, Petelenz, Rosenblatt, Sołtysik, Starzewski, Turski i Wolny — razem 25.

Przeciw wnioskowi r. m.: Bandrowski, Bobilewicz, Domański, Doboszyński, Fierich, Godzicki, Jaworski, Jawornicki, Kiemensiewicz, Koy, Maywald, Jul. Nowak, Pareński, Ponikło, Porębski, Ritterman, Schwarz, Staniszewski, Suski, Szarski, Tilles, Wasung i Wodzicki — razem 23.

Temsamem uchwalono dwoma głosami większości oddać p. Styce Barbakan na panoramę grunwaldzką.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maryan Dąbrowski

# Teraz już każdy kupujący oszczędzić może gotówkę przy zakupnie towarów.

Kto kupuje gdziekolwiek jaki towar, wszędzie niech żada znaczków oszczędnościowych od — Austryackiego Towarzystwa oszczęd. kredytow. i budowlanego którą właśnie wprowadzamy. Znaczki otrzymane od kupców przy zakupnie towaru, należy nalepić w książeczce, którą otrzymać można u **każdego kupca**. Wypełniona znaczkami książeczka ma wartość

**5-koron**

którą za zwrotem książeczki wypłaci każdemu na żądanie Austryackie Towarzystwo oszczędnościowe, kredytowe i budowlane w Wiedniu ul. Teobalda, l. 4. lub też jego filia w Krakowie przy ul. Retoryka l. 1-

**Żądajcie wszędzie**

**przy zakupnie towarów - znaczków oszczędnościowych.**

Książeczkę do nalepiania znaczków wydaje **darmo każdy kupiec** lub filia austryackiego Towarzystwa oszczędnościowego kredytow. i budowlanego w Krakowie, ul. Retoryka l. 1.

**Spis kupców którzy wydają znaczki oszczędnościowe ogłosimy wkrótce**

## „Pobudka"

jest

papierem cygaretowym **pierwszej jakości** w opakowaniu patentowem i — książeczkach

Bibułka jest **nieprzeźroczysta, nieglicerynowana**, wogóle **bez sztucznej, szkodliwej zaprawy**, o dymie łagodnym i chłodnym.

Pobudka to taran, w celu wyparcia z naszego kraju wyrobów nowożytnych Germanów.

Bibułki przeźr czyste zawierają zawsze glicerynę a nawet mydło wskutek tego lepną do palców. Przestańcie zatem palić te sztuczne zaprawiane przeźroczyste bibułki.

**Fabryka tutek i bibułek cygaretowych „NORIS"**

**Mra W. Bełdowskiego Kraków, ulica Starowiślna l. 26.**

Próbki posyłam darmo i opłatnie.

## BAZAR KRAJOWY

W KRAKOWIE, RYNEK 20.

Zabawi Jaworowskie, Mebelki z Kulikowa dla dzieci, po bajecznie niskich cenach.

## WILLA

urocza i nader praktycznie położona, w pobliżu powiatowego miasteczka. tuż przy olbrzymiej fabryce z pięknym widokiem o 8-iu dużych ubikacyach i piwnicach bardzo dobrze się rentująca i mająca wielką przyszłość oraz do 3-ch morgów gruntu za 25 tysięcy koron do sprzedania, Kapitał potrzebny 18 tysięcy koron. Bliższa wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu". 1923 10 2

## PARASOLE

najlepszej jakości

męskie i damskie

**od 3 koron**

poleca

**TEOFIL BĘKNER**

**Kraków. Długa 4.**

## Zakład pogrzebowy

**odznaczony najwyższemi nagrodami**

# Jana Wolnego

**przy ul. św. Tomasza l. 4, tuż przy pl. Szczepańskim. Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331.**

**Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich.**

Marka ochronna: „Kotwica"

**Liniment. Capsici comp.,**

zastępienie

**Kotwicznego Pain-Expelleru**

**jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające i odciągające nacieranie w zaziębieniach itd.; do nabycia we wszystkich prawie aptekach po cenie 80 hal., K1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „Kotwicą", wtenczas jesteśmy pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.**

**Apteka Dr. Richtera pod „Złotym Lwem" w PRADZE,** ulica Elżbiety 5 nowy.

## Osobliwości świata widzialnego i niewidzialnego

napisał profesor uniwersytetu Dr. M. Perty. Treść: Sympatya i antypatya. Artystka prześladowana zza grobu. Brak zatrudnienia skraca życie. Cały świat olbrzymim szpitalem. Chodzenie we śnie. Dama, która słyszy i widzi sercem. Duszyczki zmarłych dzieci śpiewają na pogrzeb matki. Działania magiczne. Elektryczna pani. Elektryczne dziecko. Halucynacye narodowe. Hrabina, która nie znosi widoku swoich dzieci. Ludzie, jako bańki mydlane. Ludzie, którzy długo żyją. Ludzie, którzy nic nie jędzą i nigdy nie śpią. Ludzie, którzy umierają z przyjemnością. Ludzie, którzy zabijają wzrokiem. Mania samobójcza dziewcząt. Mazzini o ideałach. Muzyka w główce umierającego dziecka. Osobliwość duchowa. Osobliwa muzyka na ostatnie urodziny poety. Osobliwy śpiew przy śmierci szlachetnej ziemianki. Ostatni sen turysty. Panienka zbudzona z letargu. Podwójna osobistość. Pomocnik aptekarski, który we śnie robi lekarstwa według recept. Pręt do poszukiwania podziemnych wód i kruszczów. Prezydent sądu, który sam się oskarża. Przepowiednie, przeczucie i przeznaczenie. Sny magiczne. Ślepy profesor wykłada optykę, objaśnia stan gwiazd na niebie itd. Świat jest pełen cudów. Święci, mistycy, laicy,. Wielostronność natury ludzkiej. Wizye górników. Wzajemne oddziaływanie duszy i ciała. Zjawiska u umierających. Zwłoki ludzkie, które pachną i nie psują się itd. itd. Cena 2 kor z przesyłką pocztową 2 kor. 10 h., za zaliczką 2 kor. 60 h. Do nabycia w Administracy. „Głosu Narodu" Kraków, ul. św. Krzyża l. 7.

## Gramofon

najlepszej konstrukcyi, prawie nowy, z kilkoma płytami mało używanemi jest za bezcen, bo prawie za pół ceny kupna, do sprzedania. Oglądnąć można między godz. **4—6** po południu przy ul. Dietla 103, I. p. drzwi na prawo — Wł. Str.

**Plac Maryacki 2. Plac Maryacki 2.**

## Chrześcijański Bank Ludowy

pod firmą

**Chrześc. Tow. oszcz. i pożyczek w Krakowie**

**przyjmuje wkładki oszczędnościowe na 5%** i oprocentowuje je od dnia włożenia.

**Udziela** swym członkom **pożyczki hipoteczne, wekslowe**, za poręczeniem i na podkład na dogodnych warunkach.

**Godziny urzędowe: Od 9—1 rano codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt.**

**Skład Rady nadzorczej:**

Prezes: Józef Gorecki, radca cesarski i właściciel fabryki; zastępca prezesa: Emil Reicher, kontrolor Kasy miejskiej; sekretarz: Józef Müller, kontrolor pocztowy; Członkowie Rady: Stan. Andruszkiewicz, rachmistrz Kasy oszcz. w Wieliczce, Stan. Cendrowski, przemysłowiec, Maryan Dąbrowski, redaktor, Józef Męcina Krzesz, artysta malarz, obywatel, ks. A. Mytkowicz, Andrzej Różycki, właśc. real. i kierownik fabryki, Izyd. Staudinger, urz. Tow. Ubezp., Ant. Stróżyński, Władysław Szymański kasyer c. k. filialnej Kasy krajowej.

**Dyrekcya:**

Ant. Czałczyński, Józef Onyszkiewicz, Stan. Zgórniak, Tomasz Gramatyka.

## Dwa Motocykle

jeden z bocznym wózkiem Laurin-Klement, o sile 5 H. P., w zupełnie dobrym stanie, oraz drugi lżejszy 2 H. P. — za przystępną cenę do sprzedania. - Zgłoszenia listowne pod „Motor" do Administracyi „Głosu Narodu".




**Kto chce mieć tanią i dobrą książkę polską**

**niech zaprenumeruje**

## BIBLIOTEKĘ DZIEŁ WYBOROWYCH.

52 tomy rocznie

**Cena pojedyńczego tomu 40 kop., w prenumeracie 19 ½ k. Biblioteka dzieł wyborowych wydaje utwory historyczne, belletrystyczne, podróże i pamiętniki.**

**Nakładem Biblioteki między innemi wyszły**

**M. Berg** Zapiski o polskich spiskach i powstaniach, **J. Keanan** Syberya. **Kajetan Koźmian** Pamiętniki. **J. Falkowski** Wspomnienia z 1848 r. **A. Kolb** Radca stanu jako robotnik w Ameryce. **J. Sievers** Drugi rozbiór Polski. **Pamiętnik anegdotyczny** z czasów Stanisława Augusta

**L. Kielland** Napoleon i jego ludzie. **Abgar Sołtan** Ugoda polubowna. **Gruszecki** Zaloty biurokraty. **Jeske Choiński** Małżeństwo jakich wiele **Rodziewiczówna** Anima Vilis. **Orzeszkowa** Iskry. **Papus** Wiedza magów. **Bourdeau** Kierownicy myśli współczesnej. **B. Reych** Niemcy współcześni.

**W roku 1910 Biblioteka wyda**

Książkę dla upamiętnienia **500-nej rocznicy bitwy pod Grunwaldem**, następnie uwzględniając wielki brak książek ogólno kształcących, Biblioteka zamierza przygotować **historyę literatury** polskiej, niemieckiej, francuskiej, angielskiej i rosyjskiej. Poza tem **Biblioteka** posiada w przygotowaniu **szereg nowości literackich polskich i obcych.** Między innymi wyjdą: **Jeske Choiński** Ostatni Rzymianie. **Jarosława Dąbrowska** Pamiętniki z 1863 roku. **Amerykańska powieść Osady** W dniach nędzy i zbrodni. **Kosiakiewicz** „Jej chłopcy". **Rufin Piotrowski** Pamiętniki. **A. Smaczniński** Z za kraty. **Z. Michałowski** Wydarte karty. **Walewska** Jak liść oderwany od drzewa. **L. Janike** Pamiętniki z 1863 roku. **Antoni Potocki** Nowele. **Rakowski** 3 lata więzienia pruskiego. **Ochocki** Pamiętniki.

**Warunki prenumeraty**

**W Warszawie rocznie** (52 tomy) 10 rb. półrocznie (26 tomów) 5 rb. **kwartalnie** (13tomów) 2 rb. 50 kop. **Z przesyłką pocztową rocznie** (52 tomy) 12 rb. **półrocznie** (26 tomów) 6 rb. **kwartalnie** (13 tomów) 3 rb

**Dopłata za oprawę**

**Rocznie** (52 tomy) 6 rb. **półrocznie** (26 tomów) 3 rb. **kwartalnie** (13 tomów) 1 rb. 50 kop.

**...gółowy prospekt na 1910 rok wyjdzie w listopadzie.**

**Adres:** Warszawa, Sienna 2.

...sław Dębicki. **Wydawca** Kazimiera Gadomska.

...dotych... ...wnictwa wys... się bezpłatnie.

## Mydło liliowe

## ze znakiem Konika

**Najłagodniejsze mydło na skórę, oraz przeciw piegom!**

**— Wszędzie do nabycia. —**

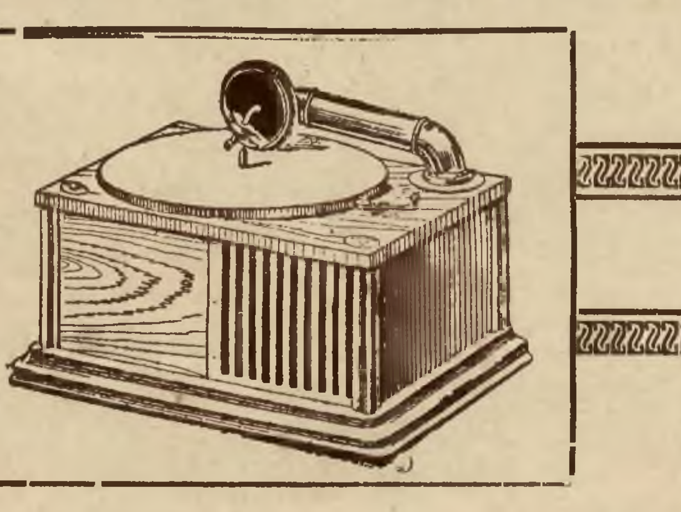
**Jest do wydzierżawienia lub sprzedania**

**Folwark** o obszarze **50** morgów gruntu ...rnego, pszennego, w tym ogród, staw, wraz z budynkami, mleczarnią, młynem walcowym, oświetlenie elektr., z inwentarzem żywym i martwym, położony 1 km. od miasteczka pow. Wiadomość pod „M. W." poste rest. Tarnów. 1926 6 2

## Rutynowana nauczycielka muzyki

uczennica pierwszorzędnego profesora udziela lekcyi gry na fortepianie po przystępnej cenie. Wiadomość: ul. Filipa Nr. 14, I piętro od 3—6.

## „EUFON" Instrument mówiący bez tuby!



6 modeli już od K 75·— wzwyż! — Urządzony do grania zarówno płyt gramofonowych, jak i Pathé. Nie posiada wcale tuby, tylko dno akustyczne ze sziachetnego drzewa. Głośna i odpowiadająca rzeczywistości reprodukcya.

Eufon Co. Limt., gen. reprezentacya: Wiedeń I., Graben 17. Wyłączna sprzedaż dla Krakowa: S. Grudziński i T. Berger, Szewska 10 Cenniki darmo i opłatnie.

**Miód najlepszy** deserowy kuracyjny, twardy, 7 koron, gęsto płynna patoka rarytas. miodoborów (tylko moja specyalność) Koron 7·50 za 5 kg. franko. Własne pasieki. **Korzeniewicz** emerytowany nauczyciel Iwanczany. 1815-10-1

## Moczenie w łóżku

wyleczenie natychmiast przez nasze „Czuwaj" prawnie zastrz. Przy podaniu wieku i płci objaśnienie darmo. **INSTITUT AESCULAP Nr. 429, Regensburg w Bawaryi.**

## „Merkury'

**Gazeta Losowań i Handlowa**

Kraków, Rynek gł. 5.

XIII. ROCZNIK.

Dokładne wykazy wszystkich ciągnień.

Popularny dział handlowy giełdowy.

Bezpłatny dodatek w styczniu.

„ROCZNIK FINANSOWY"

zawierający wykazy niepodjętych wygranych, wynoszące miliony koron.

Prenumerata całoroczna 3 korony 60 hal.

Prenumerata półroczna 1 korona 80 hal.

## Fortepian

**tanio do wynajęcia.**

Wiadomość Pensyonat „Iolanta", ul. Graniczna 14. I. p.

## Panienka

z uczciwej rodziny z ukończoną szkołą normalną w wieku lat 15 znajdzie umieszczenie w handlu korzeni i win pod firmą: Ignacy Grudniewicz Kraków, Karmelicka l. 58. 1924 3 2

**Pierwszorzędne dekoracye i urządzenia. Odznaczony medalem i krzyżem.**

## Zakład pogrzebowy Józefy Horakowej

**Kraków ul. Mikołajska 14, filia ul. Zwierzyniecka 32. — Telefon Nr. 248.**

pod kierownictwem **Antoniego Horaka** em. ck. oficyała policyi.

**Największe składy trumien metalowych, dębowych, wieńców etc., przeprowadza przewóz zwłok, ekshumacye itp. — Ceny umiarkowane.**



## Herbata z Rączką

**Zawsze wyborna**

z magazynu

**Juliusza Grossego**

w Krakowie

**!! Wszędzie do nabycia !!**

**EPILEPSYA, KURCZE, NERWOWE przypadłości.** znakomite wyniki zapomocą **Epilepticonu** prawnie zastrz. Cena koron 7.

Żądajcie orzeczenia lekarskiego Nr. 10 bezpłatnie z głównego składu: Apotheke zur Austrya, Wien IX., lub wprost z fabryki: Priv. Schwanen-apotheke Frankfurt am Main. 1879 52 2

**Jan Palkaj** krawiec zamieszkały w Półwsiu Zwierzynieckiem l. 191, który temi dniami opuścił szpital — jako nieuleczalnie chory, nie może zapracować na swe i swej rodziny utrzymanie.

...KI

**Największy Handel Artykułów treści religijnej**

...leca po cenach **niskich**

**Obrazy** treści **relig. i rodzajowe**, art. reprodukcye i ręcznie malowane w ramach i bez. — **Stacye Drogi Krzyżowej**, obrazy malowane na płótnie i art. reprodukcye na papierze. — **Figury, Krzyże, Kropielnice, Feretrony i Kanony** na ołtarze **Książki** do nabożeństwa polskie, franc. i niem. — **Srebrne wyroby** opr. w skórkę, medale, łańcuszki. — **Kalendarze na r. 1910** tylko krajowe. — **Swiece woskowe** i stearynowe.

# C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.
(C. K. Dyrekcya Kolei Północnej).

# WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
**pociągów osobowych przychodzących i odchodzących z Krakowa.**
**Ważny od 1 października 1909 r.**

**W kierunku do i z Trzebini, Granicy, Mysłowic, Bielska, Opawy, Ołomuńca, Berna i Wiednia.**

| | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1256 | 358 | 538 | 714 | 920 | 200 | 231 | 612 | 640 | 1000 | 1030 | z Krakowa do | 255 | 553 | 613 | 728 | 946 | 1158 | 247 | 507 | 818 | 958 | 1142 |
| 141 | 446 | 641 | 759 | 1032 | 305 | 316 | 721 | 750 | 1048 | 1119 | do Trzebini z | 216 | 507 | 530 | 631 | 845 | 1100 | 208 | 358 | 739 | 857 | 1059 |
| — | 626 | 745 | — | 1153 | 504 | 504 | — | 901 | 1150 | — | do Granicy z | — | — | — | — | 655 | 924 | — | 214 | 605 | 605 | 932 |
| — | — | 745 | — | 1219 | 507 | 507 | — | — | — | — | do Mysłowic z | — | — | — | — | — | 937 | — | 154 | 611 | 611 | — |
| 458 | 609 | 935 | 935 | 151 | 551 | 446 | — | 1033 | — | — | do Bielska z | 1126 | — | — | — | 612 | 736 | 1210 | 126 | 610 | 648 | 856 |
| 520 | 827 | 1147 | 1147 | 339 | 944 | 637 | — | 1258 | — | — | do Opawy z | 1040 | — | — | — | — | 602 | 1104 | 936 | 432 | 340 | 710 |
| 549 | 934 | 258 | 258 | 543 | 1126 | 738 | — | 218 | — | — | do Ołomuńca z | 1013 | — | 1218 | — | 1218 | 406 | 948 | 810 | 238 | 118 | 558 |
| 928 | 1142 | 405 | § 339 | 716 | § 518 | 958 | — | 616 | 616 | 616 | do Berna z | 625 | — | 1035 | — | 1035 | §1103 | 817 | 544 | §1221 | 1107 | 410 |
| 810 | 1248 | 756 | 341 | 957 | 513 | 957 | — | 651 | 620 | 709 | do Wiednia z | 745 | 905 | 950 | — | 622 | 1045 | 740 | — | 1205 | 800 | 310 |

§ via Lundenburg.

**W kierunku do i z Podgórza-Bonarki.**

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 852 | 1245 | z Krakowa do | 1057 | 449 |
| 920 | 113 | do Podgórza-Bonarki z | 1030 | 422 |

Pociągi pospieszne oznaczone są tłustym drukiem — Czas nocny od 6 wiecz. do 5·59 rano, oznaczone są podkreśleniem minut.

---

Drukarnia »Głosu Narodu« (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie, ul. św. Krzyża l. 7.